

Redakcja i Administracja
BIAŁYSTOK
Kupiecka Nr. 1, tel. 10-12.
Redaktor i wydawca Antoni Farnasowski

Białystok - Łomża - Sokółka - Bielsk. Podl. - Grajewo - Wysokie Mazow. - Hajnówka - Wołkowyż.

Protest w umiarkowanym tonie.

Niemcy unikają zerwania możliwości pertraktacji z wielkimi państwami. Usiłowania rozbicia bloku państw.

Paryż, 24.4. Prasa francuska w komentarzach do noty rządu Rzeszy zawierającej protest przeciwko uchwale Rady Ligi Narodów z dnia 17 bm. pokreśla przedewszystkiem umiarkowany ton protestu i unikanie ze strony Niemiec zerwania możliwości pertraktacji z wielkimi mocarstwami.

„Le Temps” w artykule wstępnym zatytułowanym: „Nota niemiecka” pisze, że po uchwale genewskiej oczekiwano reakcji Ber-

lina. W miarę tego, jak czas mijał, ton polemiki narodowych socjalistów obniżał się. Artykuł oświadcza w końcu: nota niemiecka zapowiada, iż rząd Rzeszy zastrzega sobie możliwość przedstawienia w przyszłości swego punktu widzenia na temat różnych zagadnień, będących przedmiotem rezolucji — przez co niewątpliwie zamierza on zapewnić sobie możliwość dalszej dyskusji. Zastrzega się on przed zamknięciem drzwi do dalszych ro-

kowań, co daje do myślenia, iż pomimo protestu w Berlinie zaczynają się zastanawiać.

Bernus w „Journal des Debats” pisze, iż kanclerz Hitler wolał się zadowolić protestem ustnym, umożliwiającym szersze przedstawienie swego punktu widzenia. Solidarność angielsko-francusko-włoska, potwierdzona w Strésie, której wynikiem jest głoszenie genewskie bezwzględnie wywarła silne wrażenie w Berlinie. Zbawienny skutek odosobnienia jest widoczny. W zakończeniu artykułu Bernus zapowiada, iż Niemcy zdwo-

ją wysiłki celem rozbicia bloku francusko-angielsko-włoskiego. Poza tym nie przestają — one prowadzić rozmów w Paryżu. P. Laval zaproszony został do zatrzymania się w Berlinie, dokąd udał się w ostatnich dniach poseł Scapini, który był przyjęty przez kanclerza Hitlera. Chcemy wierzyć — kończy — dziennik, iż dep. Scapini podjął tę niezręczną podróż z własnej inicjatywy i że nie otrzymał w tym względzie żadnej oficjalnej zaliczki.

PRZYJAŹN POLSKO - FRANCUSKA

PARYŻ, 24.4. (Pat) — Z okazji zakończenia targów w Lille, odbyła się tradycyjna uroczystość francusko-polska. Ambasade Rzeczypospolitej reprezentował radca handlowy ambasady Węclawowicz. Podczas bankietu wygłoszono przemówienia, podkreślające przyjaźń polsko-francuską.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4,65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,50

Zgon markiza Pacelliego radcy państwa Watykańskiego.

Citta del Vatino, 24.4. (Pat) — Zmarł tu w wieku lat 60 markiz Francesco Pacelli, radca generalny państwa watykańskiego, brat kardynała Eugenio Pacelliego sekretarza stanu. Markiz Pacelli był jednym z głównych twórców

traktatu laterańskiego. Dzięki jego pośrednictwu doszła do skutku w okresie poprzedzającym zawarcie konkordatu, wymiana poglądów pomiędzy papieżem a Mussolinim.

Największe manewry morskie świata. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych dla Japonii.

Londyn, 24.4. Jak donoszą z San Francisco u zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych skoncentrowanych jest obecnie przeszło 160 amerykańskich okrętów wojennych oraz 450 samolotów z 45 tys. oficerów i żołnierzy. Koncentracja ta pozostaje w związku z mającymi się rozpocząć w dniu 3 maja manewrami floty. 2717 samolotów znajdują się na czterech awionoskach. Poza-

tem każdy krążownik posiada samoloty wywiadowcze pozostałe aparaty stacjonarne są na wyspach. Wśród tych aparatów jest około 100 olbrzymich samolotów o wielkim zasięgu działania. Jak przypuszczają, manewry rozpoczną się u Wysp Aleuickich i rozwinąć się będą w kierunku południowym na Wyspy Hawajskie i Midway.

Koszmarne światło na Formozie. Katastrofalne trzęsienie ziemi.

2,750 osób zabitych, 5 tysięcy rannych.

Londyn, 24.4. (Pat) W niedzielę rano wyspa Formoza nawiedzona została silnym trzęsieniem ziemi, które wywołało olbrzymie szkody. Według dotychczasowych obliczeń zabitych zostało 2750 osób, rannych ciężko jest 5348, lżej rannych 786. Zawałiło się domów 7165, a 1725 jest uszkodzonych. Panika wśród mieszkańców tej pięknej wyspy spotęgowała się naskutkiem powstałych w wielu miejscach pożarów. Najbardziej dotknięte zostały katastrofą prowincje Taichu i Szinsziku. Na głównej ulicy miasta Taichu zginęło 100 osób. Ulica ta zamieniła się w stos żużli.

Miasto Taiko na północno-zachodnim wybrzeżu wyspy zostało prawie doszczętnie zniszczone. Tor kolejowy w północno-zachodniej części wyspy przedstawia obecnie wielką serpentynę. Liczne tunele zawaliły się; szereg innych jest zablokowanych. Zrozpaczeni mieszkańcy, którzy wyszli cało z katastrofy, poszukują wśród ruin swoich bliskich. Personal Czerwonego Krzyża i policja pracują bez wytchnienia.

Pierwszy wstrząs zarejestrował obserwatorjum w Taihoku o godz. 6.02 drugi zaś o godz. 6.22 według czasu miejscowego. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości 20 mil na północno-zachód od Taihu. Wyspy Pescadores również nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi.

NOWA KONSTYTUCJA wczoraj weszła w życie.

Warszawa, 24.4. Wczoraj we wtorek dnia 23 bm. ogłoszona została w Dzienniku Ustaw nowa konstytucja, która natychmiast wejdzie w życie.

Doniosłe to wydarzenie historyczne uczczone zostało w sposób nader uroczysty w obecności prezesa rady ministrów Walego Ślawka i członków gabinetu, marszałków obu Izb ustawodawczych, prezesów Sądu Najwyższego, Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz innych dostojników Państwa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej złoży przysięgę na nową konstytucję. Zaprzysiężeni zostali następująco: prezes rady ministrów i członkowie rządu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej własnoręcznie udekoruje twórców konstytucji wysockimi odznaczeniami.

Po tych uroczystościach odbył się na zamku obiad, wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w którym wzięli udział wszyscy odznaczeni oraz wysocy dygnitarze państwowi. Wieczorem odbędzie się raut na który kancelarja cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozesała około 2000 zaproszeń.

W rautcie tym wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa.

POLACY U OJCA ŚW. 120 pielgrzymów z Polski w Watykanie.

Błogosławieństwo papieskie dla wiernych synów Kościoła.

Rzym, 24.4. (PAT) — W dniu 23 bm. Ojciec św. przyjął grupę 120 pielgrzymów z Polski. Audjencja odbyła się w kaplicy św. Matyldy. W przemówieniu swem Ojciec św. wyraził radość spowodowaną napływem pielgrzymów z Polski, która, jak wszyscy o tem wiedzą, zajmuje znaczne miejsce w jego życiu. Następnie Papież pobłogosławił wszystkich obecnych. Przemówienie Ojciec św. przetłumaczył na język polski ks. prałat

Meyszowicz, poczem Papież opuścił salę, żegnając zebranych po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Daleki Wschód i Europa. Dwa ogniska przyszłej burzy.

Henderson o niebezpieczeństwach wojny

Londyn, 24.4. (pat) Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, iż istnieją na świecie dwa ogniska burzy: Daleki Wschód i Europa. Pokój — mówił dalej Henderson jest nierozdzielny a wszelka próba w kierunku rozdzielania odpowiedzialności za jego utrzymanie jest wezwaniem do obalenia

paktu i wywołania wojny. Anglja niewątpliwie zostałaby wciągnięta do wojny europejskiej, wobec czego w jej życiowym interesie leży rozwiązanie zagadnienia równoprawnienia Niemiec w ramach systemu bezpieczeństwa powszechnego? Z tego względu powrót Rzeszy Niemieckiej do Genewy i przyjęcie przez nią wszystkich zobowią-

zań paktu Ligi jest absolutnie niezbędne dla istotnego rozwiązania sprawy.

„Kościszko” płynie do Amsterdamu.

MADRYT, 24.4. (PAT) — Według wiadomości z Vigo statek „Kościszko” przybył tam 11 b. m. z 4-godzinnym opóźnieniem spowodowanym burzą. Urządzone 4 wycieczki w 150 wynajętych w tym celu samochodach. Przy odjeździe statku przeszło 2,000 osób żegnało serdecznie polskich turystów.

Lizbona, 24.4. — Polski statek „Kościszko” przybył wczoraj do tutejszego portu, spotykany przez liczną zgromadzoną kolonię polską. W nocy „Kościszko” odpłynął do Amsterdamu.

NOWY STEROWIEC - OLBRYM W SÓWIETACH.

MOSKWA, 24.4. (PAT) — Ubiegłego nocny wystartował z Moskwy wielki sterowiec sowiecki „ZSRR 46”. Jest to pierwszy sowiecki statek pasażerski o pojemności 18,600 m. sześć. Pełnić on będzie służbę między Moskwą a Swierdłowskiem. Po dokonaniu lotu nad okolicami Moskwy sterowiec skierował się w stronę Leningradu, dokąd przybył po 6-ciu godzinach, a następnie wrócił do Moskwy.

Antychrześcijańska sekta niepokoi Szwecję. „Prorok” Corpela przywódcą sekciarzy

SZTOKHOLM, 24.4. Pat. — W północnej Szwecji rozwija szeroka działalność sekta antychrześcijańska. Zanotowano wiele nowych kseksów m. in. porwanie dzieci i małżeństwa wśród nieletnich, których udziela „Prorok” Corpela, uważany przez zwolenników sekty za jedynego przywódcę duchowego. Sekta nie uznaje ani pisma świętego, ani duchownych i występuje przeciwko ceremoniom chrześcijańskim.

Przerwanie rokowań francusko-moskiewskich. Nagły wyjazd Litwinowa do Moskwy.

MOSKWA, 24.4. (Pat) — Cała prasa zamieszcza na pierwszych stronach komunikaty Tassa i Havasa o przerwaniu rokowań francusko-sowieckich, korespondent paryski Tassa wskazuje w depeszy, iż w Paryżu nie uważa się rokowań za zerwane, natomiast przewiduje się rychłe podpisanie układu. Obszernie cytowane są głosy francuskie, zarzucające Lavalowi „Zwleknięcie, wahanie i nielojalność”. Omawiając wrażenie nagłego wyjazdu Litwinowa do Moskwy, korespondent paryski Tassa twierdzi, że „uzdrwiająca działalność tego faktu na część prasy francuskiej, która jeszcze wczoraj pozwalała sobie na roz-

nym. Rozmowa dała sposobność do wymiany poglądów na temat szeregu aktualnych zagadnień europejskich i stwierdzenia przyjaznego wzajemnego stosunku łączącego obydwaj kraje.

Profesor Piccard przybywa do Warszawy.



W najbliższym czasie ma przybyć do Polski prof. Piccard aby zwiedzić polskie warstwy balonowe w Legionowie pod Jabłonką

Niech żyje Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r.

Wolny Obywatel w silnym państwie.

Nowa Konstytucja weszła w życie. Rozpocznijmy więc nowy okres w dziejach narodu i państwa. Radosna świadomość przelotu dziesiątka lat, 33 miliony obywateli Polski. Zdajemy sobie bowiem wspaniałą sprawę z doniosłości dnia i witamy go sercem, wzbroniamy dumą. Bo coż nam ten dzień unaczynia? Wyrównaliśmy największą zaległość w naszych dziejach. Troska o ustrój Państwa była ostateczną żywą myślą, która poruszała mózgi patriotów polskich w tragicznych kilku latach przed trzecim rozbiorem Polski, wtedy gdy z troski „de emendanda Republica” wyłoniła się majowa Konstytucja. Myśl o ustroju Państwa była pierwszą, która zapoczątkowała genialny umysł Wskraesiciela Polski, gdy opadły kajdany niewoli, klamra, spinająca więc chwilę upadku i moment wskrzeszenia, stanowiła myśl, w jakie ramy ustroju zawrzeć ideę wolnego obywatela w silnym państwie.

Wiemy zarówno z doświadczeń ery przedrozbiorowej jak i kilkunastu lat ostatnich po odzyskaniu wolności, jakie przeciwnieństwa stwarzało kalectwo tych dwóch pojęć, wolny obywatel i silne państwo. Znamy te przeciwnieństwa z obu stuleci, poprzedzających rozbiory. Wzrost państwa, dbała o „zrenicze wolności” o przesadną, bo na samowoli opartą osobistą wolność, godziła się z lekkim sercem z coraz słabszym coraz bardziej wpływem obcym ulegającym państwem. Następstwem były — rozbiory. Ale znamy również i te przeciwnieństwa z doświadczeń kilkunastu lat ostatnich. Wiemy, do jakiego rozprężenia i jakich fermentów doprowadziły w erze przedmajowej. Wiemy iż Rzplita, położona geograficznie między Niemcami a ZSRR, państwami o ustroju autorytatywnym, musi mieć ustojną mocny i stały.

I dlatego też wyrównanie tej największej zaległości, jaką stanowi obdarzenie Polski ustrojem, sprowadzającym do wspólności mianownika oba pojęcia, wolny obywatel i mocne państwo — stanowi przełom w naszych dziejach, jest datą historyczną znaczącą początek nowej ery naszego państwowego bytu. Jest dniem takim, jakim w roku 1791 był dzień 3 maja.

To prawo praw, które dziś opatrzone w podpis Głowy Państwa i ogłoszone w Dzienniku Ustaw, wchodzi w życie, złącza bowiem w całość pełnię, że Polska promieniować ma na świat cały coraz większą mocą, zaś każdy, spełniający swe obowiązki wobec państwa, ma prawo do pełni swoich obywatelskich, uczestniczy w dobrach moralnych i materialnych państwa, ma konstytucyjnie zagwarantowaną wolność myśli i czynu.

Ustalenie tego przyczynowego związku między wolnością obywatelską a siłą państwa — jest główną wytyczną nowej Konstytucji, jest zarazem podwójnym ubezpieczeniem, dla obywatela, że znajdując się w orbicie zbiorowej siły, dla państwa, że rozporządza świadomością o swych prawach i obowiązkach obywatela.

Dzisiaj jeszcze nie wszyscy zdają sobie sprawę z doniosłości skutków, jakie pociąga za sobą wejście w życie nowego ustroju. Jeszcze są między Polakami ludzie, wpatrzeni w szeregi przebrzmiałych doktryn, którym bieg życia powojennego odmówił racji i uzasadnienia. Jeszcze pozostawiają ustawa konstytucyjną, trzeba wypełnić szeregiem konkretnych i realnych konsekwencji życia.

Z biegnących lat jednak wpływ nowej Konstytucji na kształtowanie się, zarówno życia zbiorowego w państwie, jak indywidualnej współpracy obywatelskiej stan się coraz silniejszy i coraz wymowniejszy. To, co dziś jeszcze jest rzeczywistością ustawy — sta-

nia się prawem obejmującym duszę i serce obywateli dobrej woli. Nad innymi życie będzie musiało przejść do porządku dziennego. Stajemy dziś u progu nowej ery. Przekraczamy ten próg z uczuciem wdzięczności i umiłowaniem. Dla Wodza Narodu który wypro-

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

nie się prawem obejmującym duszę i serce obywateli dobrej woli. Nad innymi życie będzie musiało przejść do porządku dziennego. Stajemy dziś u progu nowej ery. Przekraczamy ten próg z uczuciem wdzięczności i umiłowaniem. Dla Wodza Narodu który wypro-

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

nie się prawem obejmującym duszę i serce obywateli dobrej woli. Nad innymi życie będzie musiało przejść do porządku dziennego. Stajemy dziś u progu nowej ery. Przekraczamy ten próg z uczuciem wdzięczności i umiłowaniem. Dla Wodza Narodu który wypro-

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

Dla Państwa i jego potęgi!

B. ochotnicy wojsk polskich zrzeszają się.

Wszyscy z lat 1914—20 w jednym szeregu.

Zadania i cele Związku b. Ochotników Armji Polskiej.

Daty: 26 marca, 7 kwietnia 1935 r. stały się zwrotnymi w powojennej hodowli żubrów w Polsce. W dniach tych przybyły do Puszczy dwa ostatnie pozostałe na świecie żubry, pochodzące z Białowieży, pośród nich jedyny na świecie męski przedstawiciel tego rodu: 5-cioletni Björnson. Łącznie z nabytymi w 1929 roku dwiema krowami są teraz przywrócone Puszczy wszystkie żyjące żubry, jakie z niej pochodzą. Jeżeli losy będą łaskawe, pozwolą to odrodzić stado białowieckie, istniejące do czasu wojny, w nieskazanej czystości rodowej.

Administracji Lasów Państwowych udało się przeprowadzić te transakcje z ogrodem zoologicznym w Sztokholmie drogą wymiany za 2 żubry pochodzenia kaukasko-białowieckiego. Hodowla białowiecka obejmuje w ten sposób obecnie 14 żubrów, w tem: 4 sztuki pochodzenia białowieckiego, 5 — białowiecko-kaukaskich i 5 nieczystej krwi — (żubro-bizonicy); w ilości tej jest 5 byków i 9 krów i jałowic; w najbliższej przyszłości spodziewany jest znaczny przyróbek cieląt. Poza Białowieżą posiada Administracja Lasów Państwowych nowy ośrodek hodowlany w Książu nad Pilicą (Las Spalskie), gdzie znajdują się 4 bizoni mające wraz z żubro-bizonami z Białowieży tworzyć hodowlę mieszanych, nadto w lasach księcia na Pszczynie, na Śląsku, jest obecnie 11 żubrów, a w ośrodkach zoologicznych w Warszawie i Poznaniu — 3 mieszane.

Tak więc Polska, licząc około 30 żubrów czystych i mieszanych, zaczyna przodować na polu hodowli żubrów. Zanależy należeć, że przed wojną światową utrzymywały się resztki żubrów, dawniej pospolitych w całej Europie, w stanie naturalnym tylko w dwu miejscach, w Puszczy Białowieckiej i na Kaukazie. Ilość ich sięgała liczby 1.000 sztuk. Nadto były żubry hodowane w parkach, zwierznicach i ogrodach zoologicznych, przyczem pierwsze miejsce zajmowała hodowla w Pszczy-

nie na Śląsku, gdzie ilość żubrów dochodziła do 70-ciu. Wojna, przewalając się przez Polskę, doprowadziła do całkowitego wywieśnięcia żubrów w Białowieży; to samo prawie spotkało Pszczynę, gdzie w roku 1921 zostały tylko 3 sztuki. Rewolucja rosyjska zmiołła całkowicie z powierzchni ziemi stado kaukaskie. To też w roku 1921 znaleziono się wobec perspektyw całkowitego wyginięcia tego pięknego i cennego zwierzęcia.

Grono ideowców — przyrodników, za inicjatywę znanego uczonego i łowcy s. p. Jana Sztolmana, utworzyło Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Towarzystwo postanowiło sobie za zadanie niedopuszczenia do wyginięcia tego gatunku i dążenia do pomnożenia go. Sporządzono spis wszystkich istniejących żubrów, ustalono rodowody i wytknięto zasady i plan hodowli. Dla pewnego rodzaju assekuracji na wypadek niepowodzeń w zakresie hodowli żubrów czystej krwi, zainicjowano równoległe hodowle mie-

skich bojowników o wolną Polskę. — Pozostawiaj jeszcze kwestja samopomocy członków i do tego przywiązujemy też wielką wagę, aczkolwiek dyskontować swoich zasług bynajmniej nie chcemy. Dla dobra państwa, dla dobra przyszłych pokoleń, które uczyć się będą na ofiarach czynnie ochotników, miłości ojczyzny, nie dopuścimy, jednak, by ktokolwiek w wolnej Polsce lekceważył ofiarę, przypieczętowany serdecznie krwią wysiłek obrońców ojczyzny. — Nie chcemy, by powtarzały się wypadki, zwłaszcza na bruku łódzkim spotykane, że kiedy zredakowany robotnik fabryczny właścicielowi b. często w ostat-

— Z tak ujętej strony, nacechowanej dbałością o całość państwa, wyłoni się nierozdzielnie powiązana troska o rozumia i twórczą pracę nad jego umocnieniem i usprawnieniem do należytego funkcjonowania. — Zaczynamy już teraz drogą odpowiednich prelekcji — najpierw u siebie samych, mocną przykładając wagę do znaczenia pracy dla państwa, pracy plynącej nie z musu lecz z entuzjazmu popartego świadomością, że tak jak potrafilismy ochotnie walczyć o Polskę, tak też ochotnie dla niej pracownik potrafiemy. — Każdy z członków ogromnych kadr ochotniczych, musi na każdym kroku, i na każdym posterunku pracy, być wzorem dla wszystkich innych, jak rzetelnie i sumiennie należy je wykonać. W związku z takim postawieniem zagadnienia twórczej i rzetelnej pracy społeczno - państwowej, będziemy baczyć, by praca w Polsce była otoczona najwyższą czcią i szacunkiem. Zdawaćby się mogło, że jest to zamierzenie zbyt odlegające od rzeczywistości, wymagające wielkiego trudu i wysiłku. — Z tam my się liczymy, niemniej jednak mamy obowiązek, tak właśnie kwestję stawiać, tembardziej, że możemy ją realizować, gdyż znajdujemy poparcie czynników dziś rządzących, które ułatwiają nam pracę tę, wynikającą ze wspólnych naszych dążeń śnionych i marzonych przez wszyst-

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

wadził nas z mroków niewoli, a kiedy oświeceni studniami blaskami szukaliśmy fałszywych dróg, wprowadził nas z żelazną konsekwencją niezłomnej swej ideowości na gościniec, wiodący do gmachu, na którym widnieje śluby napis: — Wolny obywatel w silnym państwie. W blaskach wspaniałego słońca witalny ten dzień okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech żyje Wódz Narod! Niech żyje Konstytucja!

PO POTĘPIENIU LEGJONU MŁODYCH

przez premiera Ślaska i b. premiera Jędrzejewicza.

Warszawa, 24. W sprawie listu Premiera Ślaska pisze „KAP”. Jak już po krótko doniosła prasa, członkowie senjoratu Legionu Młodych: premier Ślask min. Kościalkowski, b. premier J. Jędrzejewicz, marszałek Światłowski, minister W. Jędrzejewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, minister Schaezel, rozwiali koło senjorów i zrezygnowali z tytułu senjora Legionu Młodych.

W motywacji do tego kroku czytamy, że „organizacja Legionu Młodych nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych”. B. członkowie senjoratu stwierdzili, że „metody organu zacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych”. Jest to niewątpliwie aluzja do fałszywej organizacji szpiegowskich wewnątrz Legionu Młodych, jak „Alfa” i inne. W końcu swego listu b. senjorzy deklarują, że wycofują swe nazwiska z listy senjorów Legionu Młodych.

Powyższa decyzja przedstawicieli kierujących nastąpiła po długiej obserwacji działalności Legionu Młodych, która to organizacja całkowicie zawiodła pokładane w niej nadzieje. Zamiast spokojnej, rzeczowej pracy dla państwa i przygotowywania się do odpowiedzialnych zadań obywatela Legion Młodych od chwili swego powsta-

nia był terenem stałych rozdziewików, gorzących awantur, ideowych załamowań, tajemnych knoan, widownią rozbratu pomiędzy głoszonymi zasadami a rzeczywistością życiową. Zonglerka nazwiskami osób rządzących, niesłychany tupej służący tej organizacji do zdobywania posad i ogłoszeń dla swych organów. Pismo „Problemy” po dało niedawno, że „Legion Młodych” w okresie stosunkowo niedługim zdobył 6.000 posad dla swych członków. Wobec ustąpienia senjorów ustanie afiszowanie się ich na zwiskami a gdy ustana subdyndja, to Legion zdobny do samodzielnego myślenia i życia.

Dzisiaj dla wszystkich już jasnym jest, że Episkopat Polski miał wszelkie podstawy do potępienia, w zeszłorocznym swym liście pasterskim działalności Legionu Młodych. Nie chodziło tu bowiem o młodzież, poszukującą prawdy, targaną nieraz wewnątrz przez przeciwnymi lub wątpliwościami, mądziej zbłąkana, która potrzebuje mądrego i dobrego przewodnika. Wystąpienia antyreligijne przywódców Legionu Młodych były złośliwe, podsytkowane złą wolą i nienawiścią. Perawajaja i argument rzeczowy nie odnosiły tu skutku.

Z takiej młodzieży nie mogą wyrosnąć obywatele, miłujący naród i państwo i dla tego dobrze się stało, że wysocy dostojnicy państwowi odsunęli się od Legionu Młodych.

O czem piszą inni? Przegląd prasy.

POGROM DROBNEGO PRZEMYSŁU SZKLANEGO
Robotnik. Kapitał zagraniczny zgarniał kolosalne zyski i obrzył te sumy wywoził z Polski. — Az urwało się ucho u dzbanal Syndykat „Verpol” zakończył swój niechlubny żywot w lipcu 1934 r. Na jego grobie powstało Zjednoczenie Hut Szklanych Towarzystw Belgickich. — Po rozwiązaniu kartelu tera szkła oklenego 2-milimetrowej grubości (najbardziej rozpowszechnionego w naszym budownictwie) spada — po kilku etapach pośrednich — do... 1.40 zł. za 1 mtr. kwadr. (10 co huta) „Vitrea” sprzedaje nawet po 1,25 zł. taw. gatunek K (co ma znaczące konsekwencje)
Sa to ceny typowe dopingowe. Kapitał belgijski, sprzymierzony z krajowymi rektantami odbija się na drobnym przemyśle szklanym w Polsce i żarna go bez noża. Jak już w poprzednich artykułach zaznaczono obrzydliwie większość hut polskich została unieruchomiona, a tysiące rąk robotniczych postradały pracę.
Ale na tem bynajmniej nie ograniczają się zgubne skutki belgijskiego pogromu — szklanego.
Jednocześnie dostaje dotkliwie cieżki polski rzemieślnik i polski drobny kupiec brzozy szklanej.
Dzieje się to w sposób bardzo prosty. „Verpol” sprzedawał szkło tylko hurtownikom, a ci wyścześnie rzemieślników i drobnym kupcom szklanym. Natomiast Zjednoczenie Hut sprzedaje dziś każdemu, kto się po szkło zgłosi i płaci za nie gotówką. Zdałoby się napozór, że nie słuszniej szego nad te „demokratyczne” zasady równych praw dla wszystkich i całkowitej swobody w obrotach handlowych. Można na pierwszy rzut oka odnieść wrażenie, że szeroki ogół tylko korzysta na tem. Wszak wiadomo, że pośrednictwo powoduje drożyznę. Więc przecz z odsprzedawcami! kupujmy

KOMU MAC DONALD ODDA KIEROWNICTWO GABINETU

Kurjer Poranny. Mijamy nadzieję, że zdrowie min. Edena poddane tak ciężkim eksperymentom jak lot podczas burzy pomiędzy Pragą a Kolonią ulegnie wkrótce poprawie. Partja konserwatywna spodziewa się, że przy — niedługo kiej rekonstrukcji gabinetu, min. Eden otrzy ma portfel ministra spraw zagranicznych. Mac Donald, po powrocie ze Szesy, dał Izbie Gmin nowy dowód ztego stanu zdrowia. Aby odczytać swą nową napisaną zresztą wielkim literami, musiał Mac Donald trzy mać arkusze papieru tak blisko twarzy, że głos był zupełnie zagłuszony. Niektóre zdania musiał nawet odczytywać po parę razy. Wzrastająca utrata wzroku uniemożliwia mu pracę, jest więc rzeczą pewną, że już po uroczystościach jubileuszowych, czyli w połowie czerwca, sprawa rekonstrukcji stanie się aktualna. Chwilowa bczynność — Baldwin i jego upodobanie do odkładania decyzji, mogą sprawić, że rekonstrukcja odwlecze się nieco. W każdym razie chodzi o parę tygodni — inaczej zarówno bieg wszystkich spraw, a zwłaszcza przygotowania do kampanji wyborczej mogłyby na tem ucierpieć.

Wyrodney ojciec

przestrzeł synowi czaszkę.

Ze Lwowa donoszą: W nocy o godz. 24 rozegrał się przy ul. Lwowskiej Dzieci Nr. 20 ponury dramat rodzinny. Zamieszkały tam magazynier piekarni Schürmera, 52-letni Maksymilian Chromek, w czasie kłótni ze synem Antonim, strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w głowę. Kula trafiła w prawe oko i wyszła

nawylot przez czaszkę. Pogotowie ratunkowe odwiezło nieszczęśliwego w groźnym stanie do szpitala powszechnego. Przeprowadzone przez policyjnych dochodzenia wykazały, że Maksymilian Chromek wyprzedził z domu syna, pozostającego od pewnego czasu bez pracy. Zabójcę aresztowano i sprowadzono do wydziału śledczego.

Zagrożona fundacja.

Tajemnica koperty s. p. hr. Jakóba Potockiego.

Paryż, w kwintę.
Kilka tygodni temu, kiedy delegacja polska, przebywająca w Paryżu z ramienia fundacji s. p. Jakóba Potockiego, przejmowała majątek zmarłego, zapisany, jak wiadomo, na cele naukowe, wydarzyła się dziwna historia przy otwarciu „safesu” — jak hrabia posiadał w jednym z paryskich banków.

Gdy otwarto skarbonę, ukazała się o czom zebranych szczerze zaklejona koperta z następującym napisem: „Na wypadek mojej śmierci oddać, nie otwierając, Aleksandrowi Rozenberghowi”. Obecny przy otwarciu safesu przedstawiciel władz sądowych oświadczył przerosowi delegacji, ministrowi dr. Chodźce: „Zaluje bardzo, ale nie mogę panom tej koperty doręczyć.” Jakto spytał czołowiek delegacji — przecież my ma my wszystkie prawa, aby otrzymać całkowity majątek po zmarłym hrabim. Rozenbergh w żadnym wypadku nie może otrzymać tej koperty, ponieważ stary testament, w którym zmarły wyznaczył go na egzekutora testamentowego, został unieważniony i zastąpiony nowym.” Ale przedstawiciel władz francuskich był nieubłagany formalistyczny i cała sprawa znalazła się w przyspieszonym trybie postępowania sądowego przed trybunałem.

Prezydent Fremicourt wezwał adwokatów i przedstawicieli obu stron, sam kopertę otworzył i sprawdził jej treść, potem ją ponownie zamknął i dał na przechowanie sądowi. Mimo wykazania wszelkich praw delegacji polskiej, prezydent stanął na stanowisku, że s. p. hr. Jakób Potocki powinien być unieważniając swój testament z r. 1929, specjalnie unieważnić swoje polecenie, napisane na kopercie. O ile tego nie uczynił, bez względu na powód (zapomnienie lub tp.), pozostaje fakt wyrażony przez niego woli i b. wykonawca testamentu zmarłego. Aleksander Rozenbergh ma prawo do tej koperty. Ze względu jednak na tocząca się obecnie sprawa pomiędzy fundacją a Rozenberghem, prezydent Fremicourt sam nie chce powziąć ostatecznej decyzji i pozostawia sprawę do ostatecznego rozstrzygnięcia pełnemu komitetowi sędziowskiemu, liczącemu, jak wiadomo, trzy osoby.

Adwokat Fundacji próbował jeszcze, aby sędzia śledczy Compans, badający zarzuty, jakie Fundacja wysunęła przeciw Rozenberghowi, zarządził przyłączenie koperty do aktu oskarżenia. Pan Compans jednak oświadczył, że nie jest bynajmniej przekonany o winie Rozenbergha i że koperta go nie obchodzi, niech więc zostanie w sądzie aż do decyzji Izby cywilnej.

Tak wygląda to sprawy, które powołały do dramatycznych scen. Oto, podczas

rozprawy, prowadzonej przez prezydenta Fremicourta, sprowadził się, oko w oko, oprócz adwokatów obu stron, delegacji Fundacji, a więc min. dr. Chodźko, wojewoda Moszyński, rejent Zabierzewski i adw. Kulikowski, oraz oskarżony przez nich Aleksander Rozenbergh. Przeciwnicy nie wymienili ani jednego słowa, a jedynie adwokat ze stron obu stawił i zbliżył poszczególne tezy.

W pewnej chwili jeden z adwokatów Rozenbergha wystąpił z następującymi twierdzeniami: „Według zeznań, jakie panowie przestali na ręce sędziego śledczego Compansa, twierdzono, że hrabia był ostatnio w stanie wielkiej depresji psychicznej. Sam hrabia zeznał przed śmiercią, że nie był informowany przez Rozenbergha o swoich sprawach majątkowych, sprzedaży poszczególnych obiektów itp. Te zeznania mają się ze stanem faktycznym. Bowiem 1) każdy akt sprzedaży jakiegokolwiek obiektu majątkowego nie tylko był podpisywany przez hrabiego, ale mamy dowody, że zmarły długo dyskutował z nabywcami cenę sprzedażną każdego obiektu. 2) Klient nasz jest w posiadaniu pokwitowań hrabiego, wydanych z reguły corocznie, a będących absolutorium, z zarządzania majątkiem za okres miniony. Pokwitowania te dowodzą, że Rozenbergh przedstawiał hrabiemu w tych samych okresach rachunki, a Jakób Potocki uznawał, że są one w porządku. Jakim sposobem mógł potem hrabia twierdzić, że nie był o swoich sprawach poinformowany?”

Ogólną sensację wywołało jednak oświadczenie drugiego adwokata Rozenbergha, który w bardzo wyraźnym celu powiedział: „Jeżeli panowie sądzą, że zmarły nie był ostatnio w posiadaniu wszystkich swoich sił umysłowych i np. nie wiedział, już, że wogóle koperta taka znajduje się w jego

safesie w Paryżu, to nasuwa się przypuszczenie — podobnie zresztą jak przy podpisaniu kwitów, że nie był on już poczytalny. Ale w takim wypadku ostatni testament na rzecz fundacji polskiej również nie jest ważny, a majątek cały powinien przysiąc francuskiej Akademii Medycyny, która zarządziłaby fundacją z Paryża. Nawasem mówiąc, wiemy, że ostatni testament został sporządzony w obecności dwóch lekarzy chorób umysłowych. A więc istniały wątpliwości co do stanu umysłowego umierającego hrabiego. Sam fakt jednak, że dwa lekarze specjaliści byli obecni, nie dowodzi niczego. Zapytuję się, czy obaj lekarze przeprowadzili protokoły owych badań? Zaznaczam, że poruszamy całą tę sprawę, gdyż ma ona dla nas znaczenie zasadnicze.”

W danym wypadku prezydent Fremicourt nie zainteresował się specjalnie wywodami, które zaprzęcały jego krąg zainteresowań. Chodził jednak o ukrytą groźbę adwokatów, którzy, jak widać, nie cofną się przed poruszeniem drażliwych spraw i zasłaniając się autorytetem francuskiej Akademii Medycyny zamierzają kwestionować ważność ostatniego zapisu. Rezultat tych sporów jest oczywiście jasny: testament polski niewątpliwie zostanie uznany za jedynie ważny. Chodzi jednak o to, aby uniknąć niepotrzebnych zdrażeń i aby sfery polskie poinformowały w sposób właściwy Akademię Medycyny, żeby ta nie kwestionowała zapisu polskiego magnata na rzecz swojej Ojczyzny.

Cóż jednak zawiera tajemnicza koperta? Adwokat Fundacji sądzi, że są w niej dokumenty, stwierdzające winę Rozenbergha. Adwokat Rozenbergha zaś uważa, że za wiera ona papiery z intymnego życia zmarłego hrabiego.

Palestyński urzędnik bankowy

falszował akredytywy w Paryżu.

Do jednego z wielkich biur podróży przy bulwarze Madeleine w Paryżu zgłosiły się dwie młode kobiety z listem kredytowym opiewającym na 2.500 funtów szterlingów. Kasjer spostrzegł, że list jest sfałszowany i zawiadomił policję. Kobiety aresztowano. Były to dwie żydówki, Matylka i Estera Lerer z Palestyny, które bez trudu wydały swych współników, Lewina Yenovkiana i Reginalda Coaker.

Yenovkian zeznał, że będąc urzędnikiem wielkiego banku w Jaffie (Palestyna) nauczył się falszować podpis dyrek-

tora firmy. Przybywszy do Europy, sfałszował kilka listów kredytowych na które przy pomocy obu żydówek podjął w Londynie i Paryżu 400 tys. franków. Przy aresztowanych kobietach znaleziono 200.000 fr. przy Yenovkianie 800 funtów szterlingów, a przy Angliku 10 tys. franków.

Barwa ta zamierzała prowadzić swój proceder, dopóki nie zdobędzie miliona franków. Na nieszczęście dla oszustów powzięła im się noga jeszcze przed uzyskaniem tej sumy.

Zuchwały napad na samochód pocztowy

209000 franków wpadło w ręce bandytów

W Oranie (Algier) pociąg bandytów zaatakował samochód pocztowy, który zatrzymał się przed filią Banku Algierskiego. Napastnicy groząc pocztowcom rewolwerami zabrali dwa worki przeznaczone do Banku zawierające 209 tysięcy franków. Następnie bandyci uciekli w samochodzie oczekującym na nich w pobliżu gazowni. Do śladów bandytów nie udało się dotrzeć, chociaż policja ruszyła w pogonę, lecz tymczasem rabusie zdążyli zniknąć wraz ze swym łupem.

Polcja ruszyła w pogonę, lecz tymczasem rabusie zdążyli zniknąć wraz ze swym łupem.

Dramat rodzinny robotnika portowego.

Cztery kule w ciele rowerzysty.

Robotnik portowy Degremont w Rouenzy do swawra raniąc go bardzo niebezpiecznie. Mimo otrzymanych ran, Degremont zdołał jeszcze wsiąść na rower i uciec. Znalazono go później konającego w odległości kilku kilometrów od miejsca, w którym rozegrał się dramat. Przewieziony do szpitala zmarł.

Mimo otrzymanych ran, Degremont zdołał jeszcze wsiąść na rower i uciec. Znalazono go później konającego w odległości kilku kilometrów od miejsca, w którym rozegrał się dramat. Przewieziony do szpitala zmarł.

Czwarta ofiara brutalnego męża.

Zbrodnią wiejskiego skąpca.

We wsi Landouzie koło Hirsou rozegrała się krwawa tragedia małżeńska, która wywołała wielkie wrażenie w całej okolicy. Sprawcą tego dramatu był 52-letni rolnik Alexis Sagnier. Odznaczał się on wielką brutalnością i usposobieniem zamkniętym, niedoświadczonym. Był on objęty na wszystkie, co nie dotyczyło pracy na roli i zysków, jakie mu rola dawała. Sagnier miał czwartą żonę.

Pierwsza małżonka zmarła, gdyż nie mogła wytrzymać ciężkiej pracy, do jakiej ją zmuszał brutalny mąż, druga uciekła od niego, a trzecia zmarła w okolicznościach tragicznych. Znalazono ją bowiem z poderżniętym gardłem. Prawdopodobnie niewiasta popełniła samobójstwo, ale byli ludzie którzy podejrzewali o zbrodnię rolnika. To też, gdy ostatnia jego żona Laurence Savine miała wyjść za niego rodzina jej odradzała to małżeństwo. Laurence Savine nie usłuchała rodziców. Przekroczywszy już 45 rok życia, kobieta uważała, że już jest najwzrosty czas, aby stanąć na kobiercu ślubnym i wkrótce na swoje nieszczęście została panją Sagnier. Małżeństwo to nie było szczęśliwe. Już od trzech lat małżonkowie żyli obok siebie nie rozmawiając ze sobą.

Kobieta była bardzo dobra, ujęta, uczynna i wszyscy ją lubili dookoła. Tylko

mąż zniechęcał ją za te przymioty. Jemu nie była potrzebna, przyjeżdżała z towarzyską życia, tylko wyrobniła, którą od rana do wieczora pracowała przy gospodarstwie. W ostatnich czasach kobieta przeniosła się do swej matki, 80-letniej staruszki, mieszkającej w pobliżu farmy Sagnier'a.

Rolnik żywił w duszy zbrodnicze plany w stosunku do swej żony. Niewiasta przeżywała to i nigdy nie wychodziła z domu sama. Jedynie do kościoła wychodziła sama i to okoliczność postanowił wykorzystać Sagnier.

Laurence Sagnier wyszła z domu do kościoła, niosąc w ręku gałązkę z bukspanu. Droga do kościoła wypadła jej koło farmy, Sagnier wyskoczył na drogę, uzbrojony w strzelbę i oddał do kobiety strzał, kładąc ją trupem na miejscu.

Upewniwszy się, że niewiasta zmarła, zbrodnik udał się do stodoły z usmiechem zadowolona na uszach i tam popełnił samobójstwo wystrzałem w podbródek. Cała ta tragedia była zgory przez rolnika uplanowana, o czym świadczy fakt, że przygotował sobie łóżko, nakrywając je białą ceratą, aby się nie poplamyło jego krwią prześcieradko, gdy na niem złożyła go zwłoki. Trup nieszczęśliwej kobiety z gałązką bukspanu w ręku leżał dość długo na drodze, zanim nie przybyły władze śledcze.

WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyński
Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojny szatynki Wandy i syna Janka oraz swawierki Marty, mieszkali subkatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marietą, Stetan Radio, Serwacy Wypych, tenisista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przysłała zapłakana po komorne. Marieta zaszczerła cenę ciciata znaleźć iakaś lukratywne Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marieta wybrała się ze Stetanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marieta udała się na schadzke do garsonery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

morderstwa z lubieżności interesowały Leona jako medyka, więc pograżył się „po uszy” w swej lekturze, zabijając w myśli z łatwością najwne argumenty nieznanego redaktora.

— Do dworca głównego?

— Ano chyba głównego, proszę wielmożnego pana. Inne tu są też.

Naltaszowi ten mezzo - soprano wy głos o niezwykle ciepłym, ujmującym brzmieniu wydał się dziwnie znajomy. Podniósł głowę i zdziwił się jeszcze więcej. Twarz stojącego przed nim chłopaka była niesamowicie wprost podobna do twarzy... psiałość, do czwiej? Była może tylko szczuplejsza, lecz zresztą... Albo i ten wyraz smutku w dobrzych, ładnych oczach, identyczny!

— Przedewszystkiem proszę nakryć głowę, — rzekł Leon, bowiem tamten trzymał przez cały czas swoje kapeluszkowe w zacerwienionych od zimna dłoniach, — a następnie proszę mi odpowiedzieć na kilka pytań. Wzamin za to odrowadzę pana na dworzec.

— Dobrze, proszę wielmożnego pana.

— I proszę mi nie wymyślać od „wielmożnych”. Mówi się „towarzyszu” słyszącie towarzyszu?

— Śmiałym to do wielmożno...

— Znowu! Towarzyszu zraduję, przwiechał do Warszawy bardzo niedawno temu, co?

— Dziś rano, proszę wielm...

— I już wyjeżdża? A do kogo o towarzysz tu przybył, jeśli spytacie wolno?

Dłuższa, żeby nie rzec, wyczerpująca odpowiedź „towarzysza” tak że lektryzowała Leona że wciągnął go do najbliższej knajpy na pogawędkę z zakaską. Właśnie przez to spóźnił się na pogrzeb Wandy Larskiej.

Z komentarza Ryszard Larski wysunął najbliższą drogą do domu. Nie czuł się jeszcze na siłach, by powrócić do swojej pracy, uciążliwej, przykrej, niewdzięcznej, a wręcz przerażająca go myśl, że trzeba będzie odpowiadać na przeróżne pytania dotyczące jego świeżego nieszczęścia. A może nie będą go o nic pytały, może przecież na tyle delikatności posiadają ludzie? Może ten i ów z odbiorców Szylewicza uściśnie serdecznie dłoń jego inkasentowi, o którego tragedii domowej musiał chyba czwtać i bez żadnych targów wręczyć mu większą, niż zazwyczaj sumę na poczet swoich należności?

Właśnie przechodził obok restauracji, której ostatnie saldo - dehet — wnosito przeszło czterysta złotych. Przystanął. Jaki to dzień dzisiaj? Po niedzialek. Szkoda fatygi, żaden kupiec nie płaci rachunków w poniedziałki, bo to wróżyć wydatki na wszystkie dni tygodnia. (Nawet tak trzeźwo myślący ludzie, jak kupcy mają swoje zabobony, czemu więc dziwić się artystom i sportowcom.)

A możeby jednak spróbować? Już odmykał drzwi, gdy mu na myśl przyszło, że pragnie swoim widokiem wzbudzić litosć restauratora, że niejako chce zdyskontować swoją żalobę i tragiczną zron córki. Cofnął się natychmiast zawstydzony, pełen pogardy dla siebie. „Jestem kanalia, skończona kanalia,” powtarzał szentem, znajdując w tern duży ulę. Naltasz wiedziałby zaraz że skrucha jest sacher - masochizmem duszy, ale „medyk-sadysta” przebywał w tym czasie w Sta-

rostwie Grodzkiem, w wydziale pasportowym.

Koło Placu Zbawiciela zatrzymała Ryszarda jakaś elegancko ubrana niewiasta, w której dopiero po chwili poznał kasjerkę od Jolinowicza.

— Najserdeczniej współczuję, drogi kochany panie.

— Nie zdołał nawet podziękować, tak się wzruszył. Po ohydnych znie wagach, jakie go spotkały na pogrzebie Wandy zwatnił zupełnie, by ktoś z tłumu mógł posiadać serce, tymczasem ta kobieta, osoba zupełnie obca oburącz ścisłała mu dłoń, tak szczerze, tak miłosiernie na niego patrzyła.

— Jaka pani dobra!

Tej dobroć rozprzestrzeniła się jeszcze, względnie stała się praktyczną. Pogrzeb, żałoba, mój Boże, ile to wydatków za soba pociąga, a pan Larski pewnie nieświecnie zarabia, co? Bvć inkasentem w dzisiejszych czasach, to prawie taka sama brzydka, jak być literatem, lub starą modelką. Och, ona to doskonale rozumie. Niechże więc pan Larski wpadnie choćby jutro do biura dancingu, napewno otrzyma dla firmy Szylewicz z pięćset złotych, czyli zarobi przy tem... ile? Pwadzieścia pięć? Nieee? Tylko piętnaście? Ależ ten Szylewicz haniebnie wzykuje swoje inkasentów, skoro nie płaci im choćby minimalnych pensji statych, tylko marne trzy procent. On może nie zdać sobie sprawy z tego, jak niewypowiedzianie trudno wydebić dziś gotówkę od kupców. (Owszem Szylewicz zdawał sobie z tego sprawę, ale w sensie odwrotnym; przecież sam bez najmniejszego trudu zainkasował podczas „Balu Prasy” sześćset złotych i długo potem rozmyślał, czy nie powinien zniżyc inkasentom prowizję i procent.)

Ryszard miał ochotę naciskać tę poczciwą kobietę. Potok jej niezliczonych słów spływał, jak pruwiański balsam na ranę jego duszy i nie

miął w sobie nic podobnego, ba, nawet papryki ciekawości; ani słowem nie wspomniata o Wandzie, nie zapytała o żaden szczegół tak sensacyjnej tragedii.

— Więc przyjdzie pan jutro po pieniądze?

— Przyszedłbym najchętniej, proszę pani, bo rzeczywiście jestem bez grosza. Tylko... tylko pan Jolinowicz... po tym fatalnym dla mnie „Balu Prasy” powiedział, że nie mam pokazywać się u was przez miesiąc.

— Wtedy tak mówił w złości, a wczoraj wieczorem sam dopytywał się o pana. Powiedział, że trzeba panu dać coś zarobić. Zato...

— Zaczyn, szlachetny człowiek. Niech Pan Bóg wynagrodzi dobre serce. I pani, pani przedewszystkiem, bo pani mu musiała mnie przywrócić.

— Niema o czem mówić, drogi panie Larski. Zatem jutro otrzyma pan u nas pięćset złotych dla firmy Szylewicz, a zato oświadczenie nam pan najdokładniej, i jak właściwie doszło do tych dramatów w pańskiej rodzinie. Bo czyż można wierzyć w to, co pisze prasa? Napewno rozwałkowali drobiazgi, a najbardziej pikantne szczegóły przemilczają...

No i wyszło svidła z worka, czyli głód sensacji z miłosiernego serduszka ludzkiego. Ryszard skłonił się chłodno, lecz poczciwa, zająca kobieta jeszcze nie wytrajkotała kilku równych milich zdań:

— A pan nie potrzebuje przemilczać niczego, przecież pan wie, że my to zachowamy dla siebie. Słusznie powiedział Jolinowicz: „Od Larskiego dowiemy się o wszystkim z detalami. To będą informacje z pierwszej ręki!” To niech pan nie śmieja się, to prosto z porzeczki. Ale ja potrzebuję nie ciernie. Byłam więc w pańskim mieszkaniu i tam zostawiłam wiadomość, że do etanie pan u nas pieniądze.

d. c. n.

Kronika białostocka

Pożar w składach sukna Leona Polaka

Wczoraj, o godz. 4-ej nad ranem wybuchł pożar w składach sukna firmy Leon Polak przy ul. Kupieckiej 49.

Na miejsce przybyła miejska straż ogniowa i BOSO, które po dłuższej akcji ratunkowej ogień zlokalizowały.

Spaliły się większe napasy sukna gotowego, urządzenie składu oraz mieszczące się w specjalnej ladzie księgi handlowe. Według obliczeń poszkodowanego, który twierdzi, że skład z towarami nie był ubezpieczony, straty wynoszą około 70.000 złotych.

Jak się okazało na skutek przeprowadzonego na miejscu dochodzenia, pożar powstał najprawdopodobniej wskutek zbrodniczego podpalenia.

Otóż w nocy dostali się przez okienko z dachu do składu, jacy nieznani włamywacze, którzy usiłowali rozpruć kasę ogniową. Z nieznanym jednak przyczyn od zamiaru tego odstąpili i uciekając podpalił księgi handlowe, a następnie w dwóch miejscach sukno.

Ogień zauważył dozorca nosny przedsiębiorstwa „Klucze”

Charakterystyczne, że budynek, w którym mieści się skład sukna Polaka jest całkowicie odosobniony, wobec czego włamywacze mogli dostać się przez drzwi lub okno i dziwnym wydaje się, że dostali się wewnątrz po wyłamaniu drzwiczek w dachu.

Wczoraj rano na miejsce przybyła komisja śledcza, która spisała odpowiedni protokół.

Niewątpliwie dalsze śledztwo wyjaśni całkowicie tę sprawę.

Uruchomienie wykroczalni sukna

W dniu wczorajszym uruchomiona została wykroczalnia sukna braci Łuńskich w Wasilkowie. Pracę uzyskało 40 robotników. Fabryka nieczynna była od 11 grudnia ub. roku.

Strajk w Białowieży

W przedsiębiorstwie leśnym p. f. „Fasz” w Białowieży wybuchł ostatnio strajk zatrudnionych tam robotników, którzy domagają się podwyżki zarobków.

W dniu wczorajszym udał się do Białowieży delegat Inspektora Pracy w Białymstoku celem zlikwidowania zatargu.



Dzisiaj kończą się w tutejszych szkołach średnich i powszechnych wakacje świąteczne.

Do Zarządu Miejskiego wpłynął szereg podań o pozwolenia na uliczną sprzedaż lodów.

Pierwsi sprzedawcy lodów ukazali się już na mieście i nieźle nawet targują, choć do upałów narażenie jest dalekie.

Dobrze byłoby, by władze sanitarne dokładnie zbadały ten przysmak letni, jakim są lody. Produkt ten jest bowiem często wytwarzany w niehygienicznych warunkach, a przecież przeważnie konsumowany jest przez dzieci, o których zdrowie dbać powinniśmy.

Oryginalne towarzystwo powstało ostatnio w Wilnie.

Mianowicie starostwo wileńskie otrzymało w tych dniach do ewentualnego zatwierdzenia statut „Zydowskiego Komitetu pomocy ubogim i zwalczania żebractwa w Wilnie”.

Każdy kupiec będzie mógł wpłacić określone składki miesięczne do tego towarzystwa, które zebrane w ten sposób pieniądze rozdzieli między żebraków, a ci w zamian mają zobowiązać się, że nie będą uczęszczać do sklepów, których właściciele są członkami towarzystwa.

Bardzo ciekawe, kto najlepiej wyjdzie na tej kombinacji; żebracy, właściciele sklepów, czy to oryginalne towarzystwo...

W Białymstoku ostatnio zanotowano liczne wypadki zachorowania na ślepa kizka.

W szpitalach św. Rocha i Polsk. Czerwonego Krzyża niemal codziennie dokonywane są operacje wyjęcia wyrostka robaczkowego. Lekarze białostocki, już od dawna nie pamiętają tak częstych wypadków zachorowań na ślepa kizka. Istna epidemia ślepo-kizkowa...

Nauczyciel szkoły powszechnej Nr. 10 p. M. złożył zameldowanie policji, iż niejacy Szule Hugo, lat 25, (Pierackiego 73) i Hürticz Artur, lat 26, (Mazowiecka 7) w sposób ubliżający, wymyślając od polskich świąt odnieśli się do nauczyciela — Polaka.

Jak nas informują, fakty tego rodzaju wystąpiły tych panów miały już niejednokrotnie miejsce i jedynie zawiązując nadzwyczajnej wprost tolerancji ludzkiej wychodzili na sucho. Tym razem jednak miarka przebrała się i panowie odpowiedzą przed sądem.

Imponująca manifestacja Białegostoku

spowodu podpisania Konstytucji przez Pana Prezydenta

Wczoraj, o godzinie 6.30 wieczorem Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał Nową Konstytucję.

W godzinach wieczorowych, po nadejściu do Białegostoku wieści

o podpisaniu przez Pana Prezydenta ustawy Konstytucyjnej, miało udekorowane zostało chorągiewkami o barwach narodowych.

O godz. 7-ej wieczorem na

placu Rynku Kościuszki zebrały się oddziały Związków Niepodległościowych, organizacji i stowarzyszeń oraz tłumy publiczności celem zmanifestowania swych uczuć spowodu podpisania Konstytucji.

Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia przez prezesa Federacji PZOO, ob. nacz. Klausalę, zebrani jednogłośnie uchwalili odpowiednią rezolucję.

Następnie uformował się wielki imponujący pochód na czele z orkiestrą kolejarzy, który udał się na dziedziniec Pałacu Branickich, gdzie wręczono rezolucję Panu Wojewodzie, gen. Paślawskiemu.

Pochód powrócił następnie przez ulice Żwirki i Wigury, Bronisława Pierackiego i Sienkiewicza do Rynku Kościuszki, gdzie nastąpiło rozwiązanie.

Lonkietnicy terroryzują fabrykantów odbierając zarobki u bezrobotnych tkaczy

Przed świętami miały być uruchomione w dwóch większych fabrykach włókienniczych w Białymstoku drugie zmiany, przy których miano zatrudnić ogółem powyżej 100 robotników.

O mającym nastąpić uruchomieniu drugich zmian w działach tkackich zostali już powiadomieni robotnicy — tkacze, którzy lada dzień mieli przystąpić do pracy. Jak się jednak później okazało, fabrykanci całkowicie odstąpili od zamiaru uruchomienia drugich zmian, a to z następujących przyczyn.

Jak wiadomo istnieje od dłuższego czasu w Białymstoku umowa tkacko-lonkietnicza, której celem jest w pierwszym rzędzie utrzymanie plac lonkietniczych i tkackich na należytych poziomach. Ostatnio lonkietnicy, dążąc do coraz większego opanowania przemysłu tkackiego, rozmaitemi środkami starają się zmusić poszczególnych fabrykantów, aby im oddawali 50 proc. roboty tkackiej, bez czego nie pozwalają na uruchomienie drugich zmian. Lonkietnicy opierają się przytem na rezonem postanowieniu, przewidzianym jakoby w omawianej powyżej umowie zbiorowej. W istocie umowa nie przewiduje wcale, że fabrykant może uruchomić drugą zmianę dopiero po oddaniu 50 proc. roboty tkackiej na lon; byłoby to niezwykle absurdem, albowiem nikt nie może zmuszać fabrykanta do ograniczenia produkcji lub do wyłączenia go posługiwania się chałupnikami, jakimi w tym wypadku są lonkietnicy. Ci ostatni jednak potrafią przy pomocy rozmaitych posunięć zmusić fabrykanta, aby poszedł im na rękę.

Charakterystycznie, że ci właśnie stali tkacze nie chcą ująć się za swoimi bezrobotnymi kolegami, świadomie dopuszczając do uniuruchomienia drugich zmian, a temsamem popierając nieuczciwe kombinacje tkaczy.

Jest to naprawdę osobliwy, niespotykany dotąd objaw szantażu,

uprawianego przez chałupników-lonkietników wobec fabrykantów i odbieranie chleba najbardziej upośledzonym robotnikom tkackim, którzy mają pracę zaledwie przez kilka miesięcy w roku.

Może znajdzie się ktoś, kto tym skandalicznym stosunkom potrafi położyć kres.

Nieudana próba zorganizowania jednego pochodu PIERWSZOMAJOWEGO

W tych dniach odbyła się w Białymstoku, przy udziale przedstawicieli klasowych związków zawodowych, O.K.R. P.P.S. i Bundu, wielka narada robotnicza w sprawie obchodu święta 1 Maja.

Debata nosiła bardzo burzliwy charakter. Przedstawiciele grup radykalno-lewicowych domagali się urządzenia jednego ogólnego pochodu bez podziału na związki i ugrupowania polityczne (P.P.S.; Bunde), przy czym na czele pochodu miały widnieć transparenty o hasle „Niech żyje jednolity front robotniczy”.

Zadaniom lewicy przeciwstawili się kategorycznie przedstawiciele PPS. i Bundu, którzy domagali się aby w czasie pochodu niesiono transparenty i sztandary wszystkich związków i partii socjalistycznych.

Wobec takiej rozbieżności zdań, konferencja robotnicza nie odniosła żadnego rezultatu.

W czasie dalszych narad postanowiono urządzić jeden pochód, ale bez udziału lewicy, przy czym związki zawodowe, mieszczące się przy ul. Zamenhola 13 zbiorą się przed swoim lokalem, a związki, pozostające pod egidą P.P.S. u będą miały jako punkt zbiórki lokal przy ul. Br. Pierackiego 2. Następnie oba pochody połączą się w jeden

i na placu przy teatrze „Palace” odbędzie się wspólny wiec i rozwiązanie pochodu.

W Poza pochodem klasowych związków zawodowych P.P.S. u i Bundu, odbędą się również pochody innych organizacji robotniczych.

Program pochodów zostanie w najbliższych dniach zatwierdzony przez władzę administracyjną.

Zatarg właścicieli nieruchomości z dozorcami domowymi zostanie zlikwidowany przez nadzwyczajną komisję rozjemczą

Jak w swoim czasie podawaliśmy, wskutek wygaśnięcia z dniem 1 kwietnia br. umowy zbiorowej dla dozorców domowych w Białymstoku, powstała ponownie kwestia uregulowania uposażenia i warunków pracy dozorców domowych.

Ponieważ pertraktacje przy udziale przedstawicieli obu stron (dozorców i właścicieli nieruchomości), odbyte w Inspektoracie Pracy, nie odniosły żadnego rezultatu — Inspektor Pracy zdecydował zwołać nadzwyczajną komisję rozjemczą, której orzeczenie obowiązujące będzie przymusowo obie strony.

W skład powyższej komisji wejdą trzej przedstawiciele ministerstw: opieki społecznej, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Przewodniczącym komisji mianowany został przez ministerstwo opieki społecznej Inspektor Pracy

32 Obwodu, p. inż. Kimmel. Po mianowaniu pozostałych dwóch członków, zwołane będzie posiedzenie komisji, na którym sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona.

Należy zaznaczyć, że wskutek wygaśnięcia umowy, w dniu 1 b.m. wymówiono pracę ponad stu dozorcóm domowym w Białymstoku. Jak z powyższego można wywnioskować, właściciele nieruchomości nie są zadowoleni z dotychczasowej umowy, jednak i dozorczy wystawiają cały szereg żądań, jak podwyżkę plac dla poszczególnych kategorii, sprawa mieszkań, warunków pracy i t.p.

Już i na Pożyczce Inwestycyjnej zerują kombinatory

Znana jest pomysłowość oszustów granicząca z bezczelnością. Autentyczne przecież są fakty sprzeczne przeważnie naiwnym kmiotkom tramwajów, pccmników, karawanów, parcelacja lasów państwowych, parków miejskich i t. p.

Każde pojawienie się głośno propagowanej nowości daje oszustom okazję do ciągnięcia łatwych zysków. Nic więc dziwnego, że ogłoszenie subskrypcji 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej stało się doskonałą okazją dla rozmaitych obywateli. Cóż łatwiejszego jak brać zaliczki, raty a nawet całą należność, wzamian za to przecież nie ma potrzeby dawać, bowiem obywatele nauczeni są doświadczeniem przy Pożyczce Narodowej, że obligacje otrzymuje się nie przed, lecz w tych dniach na te-

renie Grodna i powiatu grodzieńskiego pojawili się agenci, którzy proponują subskrybowanie Pożyczki Inwestycyjnej i niewątpliwie zabaczą o nasz teren.

Zaznaczamy, że żadne osoby prywatne, ani instytucje prywatne nie są upoważnione do dokonywania subskrypcji.

Instytucje upoważnione do subskrypcji — jak np. Bank Gospodarstwa Krajowego lub K.K.O. — dokonywują zapłaty na subskrypcję w biurach swoich i żadnych agentów nie wysyła.

W razie więc gdyby gdziekolwiek takie agenci się pojawili, należy natychmiast zawiadomić najbliższy posterunek policji.

Na biedne dzieci

Na prośbę T-wa „Przystań” o zaopiekowanie się biednym dzieckiem, p. Juliusz Fialkier, Wysoki - Stoczek I zapisał się członkiem „Przystani” deklarując miesięcznie 10 zł (dziesięć) jako składkę członkowską na ekwipowanie pomocy wyjątkowo biednym dzieciom.

Zadrzewianie dróg w powiecie

Gmina Grodziecka zaczęła sadzić drzewka przy drodze gminnej, prowadzącej ze stacji Walli do miasteczka Grodek. Upiększy przeto drogę. Zasadzonych zostało przeszło 600 drzewek,

Kradzież koców z magazynu fabryki Cytrona

Onegdaj z magazynu fabryki sukna Cytrona mieszczącego się przy ul. Kupieckiej 35 skradziono 125 sztuk koców, wartości 2500 zł.

W wyniku wszczętego energicznego dochodzenia ustalono, że

sprawcami kradzieży są Stanisław Drozdowski (Jurowiecka 60) z matką Katarzyną. Część skradzionych koców odnaleziono i zwrócono poszkodowanej firmie.

Piękna inicjatywa

50 tysięcy drzew na brzegach Niemna utworzą przyszły park

Bardzo szczęśliwą inicjatywę podjął Grodzieński Komitet Obchodu Święta Lasu, które przypada w dniu 27 kwietnia br.

Oto postanowiono utworzyć pod Grodnem park, zakrojony na szeroką skalę. Miejsce zostało wybrane niezwykle szczęśliwie. Park ma powstać nad brzegiem Niemna poczynając od Kołozy aż do letnich kolonij „Tozu”. Drzewa będą zasadzone na stokach wysokich brzegów Niemna oraz na górze na terenach miejskich. Zrealizowaniem olbrzymiego

przedsięwzięcia zajęły się wszystkie nadleśnictwa powiatu grodzieńskiego w liczbie 8.

Sadzenie drzewek rozpocznie się w dniu 27 kwietnia jako w dniu Święta Lasu o godz. 11-ej i połączone będzie ze specjalnymi uroczystościami.

W akcji sadzenia drzew weźmie udział około 100 gajowych z terenu nadleśnictw pow. grodzieńskiego.

Inicjatorzy pięknego przedsięwzięcia obliczają, że uda im się zasać w tym roku do 50 tys. drzewek (za 30 tys. gwarantują).

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku pociął w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5.26—5.27.

W obrocie prywatnym płacono na czarnej giełdzie białostockiej za dolara gotówkowego — zł. 5.28—5.29.

Nocne dyżury aptek

Sroda: Braća Kurycy, Sienkiewicza 34 Gessnera, Marsz. Piłsudskiego 18 Pogotowie ratunkowe „Linus Hacedek”, Różańska 5 tel. 5-03.

MODERN Początek 5-ej Ceny od 75 gr.

MOSKIEWSKIE NOCE

ŚWIATA I CIENIE PODRÓŻY AUTOBUSAMI P.K.P.

Wiele radości wywołało u nas, mieszkańcach gminy Obrubniki, (pow. białostocki) ukazanie się na szosach naszych pięknych i maszynowych autobusów PKP., polykających setki kilometrów bez częstych i niepożądanych postojów. Nareszcie człowiek doczekał się czasów, kiedy będzie mógł bez żadnych większych przygód, rzetelnie—tak, jak przystało w państwie kulturowym w XX wieku dostać się do Białegostoku. Chociaż odległość jaką mamy do przebycia nie jest wielką, waha się w granicach 20 km., zawsze to przyjemniej i bezpieczniej jest jechać autobusem, jak to miał miejsce dotychczas, jakąś „Paryżanką”, czy innym „Staruszkim” — nie mówiąc już o furze, na której i czas i ubranie — zwłaszcza jeżeli jest trochę porządniejsze—wielki ponoszą uszczerbek.

Zadowolenie więc było wielkie. Punktualność autobusów powiększała je jeszcze bardziej.

A jednak... rzeczywistość smut-

na.

Zbyt często mają miejsce obrázky podobne temu: „Pan N. nauczyciel ze wsi N. położonej 4 km. od szosy, chce dostać się autobusem do Białegostoku. Spiesz do przystanku na ządanie „D” i zadowolony, że jeszcze zdążył — czeka.

Dziesięć po piątej.

Zdała dolatuje mile techcący ucho warkot motoru, a wreszcie ukazuje się i wóz. Pan N. jak strunka stoi wyprężony na środku szosy z podniesioną do góry ręką. Niestety, maszyna nie myśli nawet zwolnić biegu, a biedny amator jazdy autobusami PKP., w ostatniej chwili musi usunąć się na bok, przeklinając podróźnych, szofera, dalsze władze.

Zawiedziony kilkakrotnie przypomina sobie na szczęście, że przecież władze, kierujące ruchem autobusowym, mogą zupełnie nie wiedzieć, że ludność mieszkająca w Koziołkach, Obrubnikach, czy Pogorzalkach, chce również — i

musi jeździć w razie potrzeby, a nie może, z racji przepalnienia, (zwłaszcza przed każdym świętem) spowodowanem jeszcze i tem, że wóz jadący o godzinie 18.40 do Białegostoku jest mały, gdy w tym czasie do Grajewa idzie duży i świeci najczęściej pustkami.

Pisze więc do Dyrekcji PKP w Wilnie sążniste podanie, wysyłając listem polecenym, (biedak, szkoda 70 gr.) i mocno wierzy w pozytywny rezultat.

A czas plynął. Autobus raz weźmie — trzy razy nie! i co gorsze, że niewiadomo kiedy można liczyć na ten szczęśliwy wypadek? Na zapytanie skierowane do mnie, co robić, żeby dostać się autobusem do Białegostoku—poradziłem mu—by szedł do Knyszyna, w gorszym wypadku do Moniek, a w najgorszym—do Grajewa. Może Jemu, a i reszcie innym, zainteresowanych w tem, zechcą władze dać kiedyś lepsze rozwiązanie sprawy.

A no czekajmy!

A. Swiderski.

APOLLO Lizy premiera

Film, który pamięta się całe życie!
Największa współczesna gwiazda ekranu

Elżbieta BERGNER

jako kochająca żona i czuła kochanka
w swej najlepszej kreacji p. t.

MARZĄCE USTA

Referent starostwa suwalskiego skazany na 6 lat więzienia za zdradę tajemnic urzędowych

W tych dniach odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie rozprawa sądowa przeciwko b. referentowi bezpieczeństwa powiatowego starostwa suwalskiego, Stefanowi Wiśniewskiemu oraz Janowi Uljaszowi, mieszk. m. Suwałk. Wyrokiem Sądu Stefan Wiśniew-

ski skazany został na 6 lat więzienia za zdradę tajemnic urzędowych i na 5 lat więzienia za ułatwienie wrotom arzonemu Uljaszowi brania japońki; łącznie Wiśniewski w obu sprawach skazany został na 6 lat więzienia.

Uljasz skazany został z art. 290, par. 2 i 293 K.K. na 2 lata więzienia.

Wróblewski zapowiedział kasację.

Ceny od 54 gr. **Kino „GRYF”** Początek seansów: dla młodzieży 25 gr. 6, 8, 10, 15.

ŚWIATŁO W CIEMNOŚCIACH

W rolach głównych: **Myrna Loy i Cary Grant**

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik PATA. i Polski dodatek dźwiękowy

Wytwórcza czekolady, wyrobów cukrowych i wafelowych

„ELBE”

L. BODANOWSKI
B-k, Kupiecka 33

na życzenie Szan. klientów otworzyła FILIĘ swych niedoścignionych wyrobów przy ul. **Sienkiewicza 39** (front).

Codziennie świeży towar.
Ceny ściśle fabryczne.

CONCO

najlepiej konserwuje żelazo, drzewo, cegłę, beton i wszelkie inne materiały budowlane, służy do kanalizacji, izolacji i luszczelnień.

Biuro inżynierskiej izolacji i instalacji wodnych. Warszawa, Widok 23, tel. 5.04 88.

Informacje:
Białystok, Choroszczańska 29 m. 1.
Godz. 16—18 prócz świąt.

Sklep do wynajęcia przy ul. Żydowskiej Nr 1. Informacje w Administracji „Echo”

ROWERY od zł. 10 do zł. 280 wszelkie części rowerowe.

OPONY — — od zł. 4 do zł. 9

RADJODBIORNIKI od zł. 140—330 wszelkie części radiowe.

PŁYTY gramofon. od zł. 1,40—3,50 poleca w wielkim wyborze

L. ZYBERSKI
Białystok, Rynek Kościuszki 32
Dogodne warunki tel. 6-67.
Solidna obsługa

LECZNICA
dla przychodzących chorych
B-stok, Sienkiewicza 3 tel. 138.

PRZYJĘCIA LEKARZY SPECJALISTÓW
W chorobach godziny

Skóry, wenerycznych i niemocy	1-2 i 7.
Dzieci i szczerp. ospy	12-1
Wewn. serca i przem. mater. 9-10	1-2 i 4-6
Kobiecych i akuszerji	11-1 i 5-6
Porady dla ciężarnych	
Nerwowych	1-2
Gardła, uszu i nosa	12.30—1.30
Choroby oczu	6-7
Chirurgja i ortopedja coddziennie	
Radikalne leczenie zylaków i hemoroidów	1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3-4
Dentystyka. Chor. jamy ustnej	11-1 i 4-6
Analizy moczu, krwi. Zastrzyki	9-7

Porady i badania przedślubne

Informator DLA PRZYJEZDNYCH

LEKARZY SPECJALISTI:
Dr. S. DEUGACZ, kobiece choroby i akuszerja, Marsz. Piłsudskiego 17 m. 7, przyjmuje od 10—2 i 3—7 tel. 7-88.
Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby serca, przemiany materji, wewnętrzne. M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01
Dr. KENIG, urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, przyjmuje 9—1 i 4—7.
BIELIZNA damska i męska, piżamy w wielkim wyborze M. KURJAŃSKI Sienkiewicza 34.

Dr. med.
Henryk Wajnik
Choroby uszu, nosa i gardła
Białystok, Kilińskiego 13a m. 11.
tel. 8-80.

Radjo odbiorniki

Philips junior 33 A
Natawis G.Z. 122 i G.Z. 136
Elektrit i inne
poleca w wielkim wyborze

I. Zylbersztejn
Rynek Kościuszki 24
Tel. 8-32.

Skład artykułów technicznych wodociagowych i kanalizacyjnych

J. KUPFERBERG
Białystok, Kilińskiego 11 Telef. 3-58

Przybył transport wanień emaljowanych grudziadzkich, Pierwsze źródło! Nowego typu!

Kino POLONJA Początek od godz. 5.30

Piękna, wzruszająca, porywająca głębią gry aktorskiej Sylwia Siduey w rewelacyjnym arcydziele dźwiękowym reżys. Kinga Vidora pg. głośnej sztuki Elmera Ricaj

ULICA Ponadto: Tygodnik dźwiękowy „FOXA”

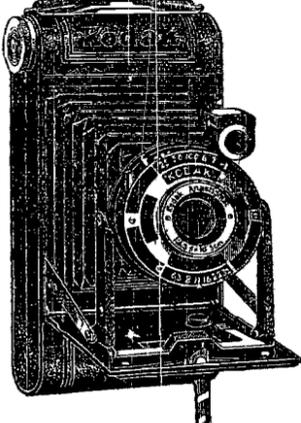
Warsztat mechaniczno-ślusarski
B. H. ANTOPOLSKI
ul. Sienkiewicza 75 (w podwórzu) tel. 15-83

Specjalność budowa i remonty szpul-maszyny, krajc-maszyny, cwer-maszyny i urządzenia garbarskie.
Remonty młynów, tartaków i garbarni.
Robota fachowa, solidna po cenach przystępnych.

Nowe modele **„KODAK”** poleca

I. Zylbersztejn
Rynek Kościuszki 24.

NISKIE CENY!
DOGODNE WARUNKI!



RESTAURACJA
ADRIA
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza

24 **MENU** 1935 roku
Obiad z 3-ech dań 1 zł.

Rosół z kaszą krakowską
Zupa węgierska
Sztukamięs sos chrzanowy
Bitki w smietanie
Rozbief po angielsku
Forszlak cielecy
Indyk faszerowany
Bigos myśliwski
Budyń brzoskwinowy

Radjoaparaty z 3-ma lampami
— tylko zł. 145. —

Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.
Dogodne warunki spłaty.

Składy Radjotechniczne
L. Nowoszowski
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.



Rzecz nie podlegająca dyskusji.

Najpiękniejszą kobietą jest ta, którą kochamy.

Życie Paryża toczyło się bujną falą wokół restauracji, w której kończył posiłek wybitny rzeźbiarz francuski z kilkoma kolegami. Właśnie chciał płacić, gdy tuż koło stołka przesła Madelon: wysmukła sylwetka, ze wspaniałym srebrnym liseńskim ramieniem. Oczy rzeźbiarza poszły w ślad za czarującym zjawiskiem. Przy stołku wywiązała się ożywiona dyskusja o współczesnej kobiecie.

Przedewszystkiem trzeba powiedzieć parę słów o bohaterce tej rozmowy Madelon mogła mieć około trzydziestu pięciu lat. Przynajmniej na tyle wyglądała. Mogła mieć również ponad czterdzieści. Madelon jest smukła i zwinna, jeździ doskonale na nartach i tańczy, jak bogini. Nie jest wcale zamożna. Przez dziesięć lat pisała na maszynie w jakiejś biurze i wreszcie wyszła z tamą za jednego z prokurentów. Można twierdzić z całą pewnością, że swego pięknego lisa kupiła na raty i że nie zdążyła jeszcze spłacić go całkowicie. O wiele jeszcze ważniejsze od cieniutkich pończoszek są dla niej masaż, wyskubywanie brwi, czernienie rzęs, używanie pierwszorzędnej pudry i perfum. Nic dziwnego, że wygląda na trzydziści pięć lat i ma figurę młodej dziewczyny. Jej wargi są purpurowe. A jednak robi wrażenie niedostępnej. Z pewnością nie jest to istota, która „traci głowę”.

Cztery bywalcy kawiarni: rzeźbiarz, poeta, autor sceniczny i inżynier — zgodzili się, że Madelon jest właśnie przeciętną współczesną kobietą. Jest typowa dla naszych czasów. Miała beztrudnie dzieciństwo, jako młoda dziewczyna patrzyła z bliska na okropności wojny. Ciężko pracowała długie lata gospodarczego kryzysu. Wreszcie wyszła z tamą i prowadzi miészczanśkie gospodarstwo. Żyje życiem codziennym — w naszych niecodziennych czasach. Po świecie chodzi teraz milion takich Madelon. Prześladują one nieraz w kawiarni, prowadzą wzorowo gospodarstwo odprawiając swe dzieci do szkoły, wyliczorem

tańcząc tango, jeżdżą na nartach. Czasami mają smutne zmęczone oczy — i krótko trzymają serce na wodzy.

Debata zesłała na inne tory: Która jest piękniejsza kobieta — dzisiejsza, czy wczorajsza? Czy kobiety z biegiem stuleci stają się piękniejsze? Rzeźbiarz orzekł, że nasza Madelon jest wspaniale zbudowana. Nic dziwnego. Kobiety współczesne nie sznurują się, natomiast uprawiają sporty. Wskutek tego zachowują dłużej młodość ciała, natomiast rysy twarzy wykazują zmęczenie. Nie zakryje go pstra barwiczka. Kobiety sprzed pół stulecia nie znaly ani różu, ani nie miały tego wyrazu zmęczenia w oczach. Wszyscy zgodzili się jednak, że wyraz zmęczenia w oczach wywołały zapewne poprostu nasze ciężkie czasy. A jednak, mimo ich wyczerpującego tumultu, kobiety dzisiejsze pozostają dłużej młode.

Kobieta współczesna jest mędrsza i lepsza od swoich poprzedniczek. Walczy o swoje prawa duchowe, także o prawo do młodości. Zażywa środków technicznych, aby utrzymać swą krasę. Wczorajsze kobiety nie wiedziały nic o maskach na twarz. Starzały się i nie mogły nic na to poradzić. Dzisiejsza kobieta ma podstawę czynną wobec życia.

Jednakowoż nie wszyscy uczestnicy rozmowy zgadzali się z tem twierdzeniem. Dziennikarz powiedział, że każdy czas miał piękne i postępowe kobiety. Ze pani de Pompadour miała z pewnością ołówkę do warg. W jej czasach lubowano się w innych kształtach. Wówczas nikomu nie podobaly się kobiety z chłopięcą figurą. Wtedy zachwycono się kobietami wystrójnemi, kobietami o ośniewająco białym dekolcie. Nasze czasy są bardziej zahartowane, zewnętrznie bardziej lubią prostotę. Współczesne kobiety stają się zarazem kolegami mężczyzn. Współczesna kobieta jest bardziej wykształcona, ma więcej możliwości, niż kobieta z dawniejszych okresów jak żony naszych ojców.

Czy kobiety dzisiejsze są piękniejsze od

kobiet wczorajszych? Zapewne mężczyźni wydają się najpiękniejszą ta kobietą, do której tęskni. Kobiety z minionej epoki kochane były przez swoich współczesnych. Nie były one piękniejsze ani brzydsze. Były tylko poprostu inne. Mężczyźni, którzy je kochali byli także inni, bo żyli w innych czasach.

Jutro zapewne synowie nasi będą kochali kobiety zupełnie odmienne od naszej Madelon. Ale czyż my znamy naprawdę kobiety: epok minionych? Znamy tylko jedną kobietę leciwą: naszą matkę. A matka jest cześć, co nie podlega zmianom czasu, cześć, niewypowiedzianem. Kocha się ją z całego serca, ze wszystkich sił. Myśląc o niej, przychodzi się do przekonania, że właściwie niema celu zastanawiać się, czy kobiety będą piękniejsze czy brzydsze. Kobieta, którą się naprawdę kocha, pozostanie dla nas nazawsze najpiękniejszą istotą na świecie. Pozostanie najdroższą, choć czasy i typy kobiece będą się zmieniały. Bo istotą szczęścia nie jest ani typ, ani wygląd, ani lata, tylko sama jedna wielka, niezgłębiona miłość.

Ludzkość nie cofnie się wstecz.

Kobieta nie wyrzeknie się raz zdobytych praw.

Kryzys... kryzys... kryzys... Słowo to, miby taran uderza o mózg, dusi, przytłacza. Jak znaleźć wyjście z kryzysu? Tamie sobie nad tem głowę „frust mózgow” w Ameryce, ministrowie wszystkich krajów w ogólnosci — każdy obywatel zadzielnia. Jak wybrnąć z kryzysu? Wysuwane są najrozmaitsze teorie, jedna śmielsza od drugiej, ale taksamo, jak poprzednia bezradniejsza.

Coraz częściej słyszymy naprzykład hasło: „Precz z kobietami w zawodach. Niech wrócą do ognisk domowych”. Pomijamy już fakt, że udział kobiet w życiu zawodowym jest zbyt słaby, by wycofanie ich ze wszystkich placówek, zarobkowych mogło zaradzić biedzie, liczbą bowiem pracujących kobiet daleko nie dorównuje liczbie bezrobotnych.

Pomijamy także sprawę milionów kobiet samotnych które nie mają za sobą silnych pleców mężczyzny, a tem samem zmuszone są do zarobkowania.

Zwróćmy tylko uwagę na stronę odwrotną medalu, na stronę psychologiczną tego problemu.

Powłada się kobietom, by wycofały się z życia gospodarczego i wróciły do czte-

rech ścian ogniska domowego. Robi to wrażenie, jakgdybyśmy kazali ludzkości cofnąć się o tysiąclecia wstecz. Na to żądania jednostka świadoma swego człowieczeństwa się nie zgodzi. Wszak życie nie polega tylko na tem, by spokojnie zjeść i wypić, króćczy utarą już i wydeptaną ścieżką. Celem człowieka jest walczyć, zdobywać, poznawać, tworzyć. Wszak kobieta to: nie przedmiot, który jest źle ustawiony i który należy przesunąć na inne miejsce. Kobieta narówni z mężczyzną ma ambicję, ma dążenia, chce walczyć i zdobywać.

Emancypacja kobiet polega nie tylko na zarobkowaniu, ale na prawie do współudziału w tworzeniu nowych form, do poznawania świata, do walki do zdobywania. A wszak, by stanąć o życiu, trzeba w niem tkwić rękami i nogami, a nie wyglądać przez dziurkę od klucza i przyjmować jego objawy przez filtr mężczyzny.

Kobieta nigdy nie wyrzeknie się zdobytych praw do pracy i stanowienia o życiu. I chociaż walka o chleb spada na nią ciężkim brzemieniem, będzie dążyła do wyzwolenia nie przez chowanie się do skortypy, ale przez pokonywanie piętrzących się trudności.

Gdy rozpoczęłam naukę — w szkole, kie rowniczką wydała na początku roku rozporządzenie, które najdołniejszym spośród nas, łatwo opanowującym naukę, przyprowadziła wiele kłopotu. Rozporządzenie brzmiało: „Nie wolno czytać z elementarza dalej, niż jest zadane na lekcji!”.

Pewna ambitna, mała dziewczynka, zapylała martwotona: „Dlaczego nie wolno nam czytać ile nam się podoba? Wszak przyjemnie jest wszystko poznać, zanim się jeszcze dowie o tem w szkole!”.

Nauczycielka jednak, pozatem bardzo dobra i wyrozumiała, odpowiedziała chłodno: — „Niedobrze jest wiedzieć zbyt wiele. To maćci tylko umysł!” I na tem pozostało.

I teraz wymaga się od kobiet, by ostro zniej i powściągliwiej przewracały kartki elementarza życia. Nasz nadmiar wiedzy, tak brzmia opinia, przewrócił nam nie tylko w głowie, ale wywołał zamęt w życiu rodzinnem i na rynku pracy.

Istnieją kobiety dla których zgłębienie pewnej dziedziny wiedzy lub sztuki, jest koniecznością życiową. Wszak nie można kazać tym kobietom, by wyrzeczyły swe go powołania i ograniczyły ambicje do ogniska domowego i książki kucharskiej.

Ale, nawet te tysiączne kadry kobiet, które pracują zawodowo z niusu, by podnieść stopę życiową, by móc pozwolić sobie na rozrywkę i skromny luksus, i one nie zamkną się w skorupie. Kto raz zakosztował z drzewa poznania, ten wćwicznie będzie spragniony jego owoców i wybierze raczej ciernistą drogę zmagania, triumfu i kłeski, niż złą klatkę domarostwa.

Problem kryzysu może być rozwiązany drogą zmian ogólnoludzkich, a nie przez eliminowanie kobiet z rydwanu życia czynnego.

Ruch kobiecy w Sowietach.

Wzrost aktywności społecznej kobiet rosyjskich.

Kobieta rosyjska, której babka lub nawet matka pamięta jeszcze pańszczyznę, dzisiaj pracuje narówni z mężczyzną, literalnie we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Znamy p. w. kobiece, nie jest nam obca pomocnicza służba kobiet w wojsku, wydaje się jednak dziwną ich obecność wśród żołnierzy i dowódców broni głównych.

Nie wchodzimy narazie w ocenę ruchu kobiecego w Sowietach, zanotujemy tylko fakty, które przynoszą nam dzienniki rosyjskie.

Partja i państwo — mówią one — wytrwale spełnia wskazania swego wodza towarzysza Stalina — „kobiety stanowią połowę ludności naszego kraju, ogromną armję pracy i są powołane do wychowywania naszych dzieci, naszego przyszłego pokolenia, a więc — naszej przyszłości. Oto dlatego nie możemy pozwolić, aby ta olbrzymia rzesza pracujących wegetowała w ciemności i nieuźwie. Oto dlatego musimy powitać wzrastającą aktywność społeczną kobiet pracujących i ich występowanie się na stanowiska nauczelnie. Jest to niewątpliwa oznaka naszej kultury!”.

Zgodnie z tem w ciągu pierwszej oraz pierwszego roku drugiej pięcioletki, armja kobiet pracujących zwiększyła się o 4,5 miliona członkiń i obejmuje obecnie około 7 milionów ludzi. Związki zawodowe (profsojuzy) w dn. 1 stycznia 1934 r. liczyły blisko 6 milionów kobiet — członkiń.

Szczególnie trzeba podkreślić rozwój pracy kobiet w wielkim przemyśle. W 1929 r. pracowało tam 804 tys. w 1934 r. — już około 2 milionów kobiet (w tej liczbie w przemyśle ciężkim — 870 tys.). W wielu gałęziach przemysłu dominuje kobieta, np. w przemyśle włókienniczym kobiet jest 67,5 procent.

Przygotowanie do pracy zawodowej uzyskują kobiety w rozmaitych szkołach średnich i wyższych a nawet w wyższych zakładach naukowych wojska.

„Armja czerwona — pisze „Krasnaja Zwiezda” — jest jedyną armją w świecie, gdzie kobieta może zająć i istotnie zajmując najrozmaitsze stanowiska kierownicze. Tysiące (!) kobiet uczą się w wyższych uczelniach wojskowych, przygotowują się na stanowiska inżynierów lotnictwa, motoryzacji wojska, łączności. Wiele kobiet pracuje w oddziałach czerwonej armji w roli dowódców (oficerów i podoficerów), okazując swe wysokie przygotowanie bojowe, oddanie sprawie i karność wojskową. Maria Michalewa — pilot wojskowy, Tamara Kazarinowa — dowódca plutonu w eskadrze lotniczej. Czyli, że nawet w stanowiskach, do których z natury swej kobieta nie jest stosowana, a raczej — niezdolna, potrafi stanąć na wysokości zadania!”.

Sport kobiecy, jako środek przygotowawczy i doskonalący w pracy zawodowej i do obrony „socjalistycznej ojczyzny” wysunął się już na czołowe miejsce w świecie. Czytamy, że niedawno bo 22 lutego r. b., drużyna narciarska, złożona z 5 kobiet przeważnie żon dowódców wojskowych, dokonała nienotowanego dotychczas przejazdu na przestrzeni Tiumień — Moskwa. Przy 40-stopniowych mrozach, podczas

burz lub silnej odwilży, poprzez teren w znacznej części górzysty, przeszły odważnie narciarki w ciągu 53 dni (40 dni marszu wycieczki) 2,100 km. ze średnią sybkością 52,5 km. na dobę.

Sport strzelecki ogarnia 460 tys. kobiet. Około 100 tys. uzyskało odznakę „Woroszyłowicki Strielok” (nasza — złota odznaka strzelecka). Na zawodach korespondencyjnych ze strzelczyniami Stanów Zjednoczonych A. P. Senturina i Miroszniczenko ustaliły wszechzwiązkowe rekordy — 100 punktów na 100 możliwych z pozycji leżącej na odległość 50 m. Senturina w tychże zawodach ustanowiła inny rekord, uzyskując 396 punktów na 400 możliwych. Wyczyn ten stawia ją w szeregu najlepszych strzelczyń świata.

Szczególnie dużo kobiet poświęca się sportowi spadochronowemu. Wśród nich niejedna konkuruje z najlepszymi spadochronistami mężczyznami: Nina Kamniowa posiada kobiecy rekord światowy skoku z opóźnieniem otwarcia spadochronu: skoczyła z wysokości 3,000 m. i otworzyła spadochron dopiero po 58 sek. spadku w odległości 300 m. od ziemi. Ponadto ma na swym sumieniu 40 innych skoków. Dziennik poda je szereg innych nazwisk z liczbą skoków od 40 do 10.

W dziedzinie szybownictwa r. 1934 zaznaczył się wyszkoleniem (kategoria A i B) około tysiące kobiet. Oto np. instruktorka wyższej szkoły spadochronowej Racenska: ma 21 lat, w szybownictwie pracuje od 1931 r. W 1932 r. skończyła moskiewską szkołę szybownictwa i pozostała tam jako instruktorka; wyszkoliła ponad 90 osób (i promocyj).

W modelarstwie lotniczym biorą udział obok chłopców, dziewczęta. Kółka szkolne liczą około 50 tys. członkiń. Rekord wszechzwiązkowy lotu modelu (405 m.) zdobyła Gierasimowa z okręgu średnio-wołzkiego. Inny rekord — długotrwałość lotu — 1 min. 58 sek. należy do reprezentantki Kruczji — Kiszimowej.

Przed 3—4 laty lotnictwo sowieckie miało zaledwie kilka kobiet lotniczek. Obecnie zajmują one w sporcie powietrznym poważne miejsce. W aeroklubach Ossoawiachim (odpowiednik naszej LOPP.) pracuje 14 pilotek jako instruktorki i 10 jako mechaniczki.

Szczególnie owocna jest praca kobiet w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Wiele z nich jest członkiniami drużyn samoobrony domowej i oddziałów wojskowo-chemicznych zarówno w miastach, jak i na wsi. Niejedna organizuje takie oddziały i kieruje nimi.

Ossoawiachim, którego zadaniem oprócz OPL i G. jest praca we wszystkich dziedzinach, związanych bezpośrednio z umocnieniem zdolności obrony kraju, liczy 2,383,000 kobiet tj. 18 proc. całkowitego składu organizacji. W 1934 r. przeszkolono w obozach Ossoawiachimowi około 20,000 kobiet.

Zaznaczyć należy, że przytoczone dane dotyczą nie tylko kobiet Rosji Europejskiej, lecz obejmują również najdalej zakątki obszarów azjatyckich Związku. Taka chociażby Sachantdinowa — córka biedaka ze stepów baszkirskich — pracuje dziś w Akademji Wojskowo-Inżynierskiej nad dymłomowym projektem fabryki sztucznego

Kto był rękodzielnikiem w starożytnej Grecji?

W starożytnej Grecji zaliczono wszystkie dzisiejsze zawody t. zw. wyzwolone do rękodzielnictwa, ponieważ według ówczesnych pojęć lekarze, nauczyciele, adwokaci i t. d. podobnie jak każdy rękodzielnik wykonywali zawód swój dla zarobku. Dziwnym wydawać się nam musi, że u narodu tak kulturalnego, jak np. Grecy, uchodziło za rzecz poniżającą, żyć z pracy rąk. Idealem każdego Greka było zajmować się wyłącznie sportem i polityką. Kto zmuszony był wykonywać ciężkie zajęcia zawodowe, zgóry był wykluczony z lepszego towarzystwa. Szlachcie, właścicielom ziemskim, wielkim przedsiębiorcom handlowym przeciwstawiano resztę obywateli nieszlachetnych, zwanych „banauzami”. — Wyras ten oznacza właściwie rzeźmiśnika, przybrał jednakże z biegiem czasu znaczenie pogardy, jaką wyższe sfery Grecji okazywały pracującym zawodowo.

Jeżeli dzisiaj podziwiamy wspaniałe rzeźby Fidjasa, Praksytelesa i Polikleta, jesteśmy przekonani, że sławni ci artyści cieszyli się najwzszszą czcią swego narodu. Tymczasem tak nie było. Pisarz grecki Lukian pisze o tem tak:

„Taki Fidjasz, tworzacy cudowne dzieła, uchodzi u nas za rękodzielnika, żyjącego z pracy rąk”.

Sławny historyk Plutarch tak pisze:

„Żaden mąż szlachetny na widok Zeusa olimpijskiego lub Hery z Argos nie życzy sobie być Fidjaszem lub Polikletem. Lubimy wprowadzić wonność i purpurę, perfumiarzy i farbiarzy, jednakże uważamy ich za ludzi pospolitych”.

Podobnie i adwokaci stanowili przed 2,500 laty stan mały... poważany. Przyczyna tego leży przede wszystkim w specjalnej procedurze u starożytnych Greków. Każdy mu-

siał osobiście prowadzić swoją sprawę przed sądem. Ponieważ zaś nie każdy umiał sprawę swą przedstawić należycie tak pod względem rzeczowym jak przede wszystkim retorycznym, na co szczególnie wówczas naciskał kładziono, przeto strony udawały się do „logografa” czyli pisarza mō, który opracowywał im mowę sądową za honorarium, wynoszącą mniej więcej, 20 proc. objektu spornego. Nierzadkie bywały wypadki, że taki logograf obsługiwał obie strony, i że na tem też dochodziło do nieuczciwych manipulacji w starożytnym. Rzymie zawód adwokata uchodził za bardzo zaszczytny. Wiemy, że taki Cicero, jeden z najsławniejszych adwokatów starożytnych, cieszył się powszechną powagą i szacunkiem.

Szczególnie oryginalne jest stanowisko lekarza w starożytnej Grecji. Był to także rzemieślnik, który odbył naukę, lecz nie zdał żadnego egzaminu, zapewniającego mu przynajmniej do pewnego stanu. Lekarz dopiero na podstawie swojej wiedzy wyrobić musiał sobie autorytet i poważanie.

Lekarz grecki nie praktykował w w stałym miejscu, lecz wędrował z jednego miejsca nad rugie. W mieście ekwilowego swego pobytu lekarz otwierał sklep, który był jego „warsztatem”. Nieraz wykonywał on praktykę swą w budnie na rynku na oczach ciekawej publiczności. — Wszelka reklama była dozwolona nieraz też ten miał powodzenie, — który potrafił się najciekawiej zachwalać. Nie brakło i wówczas wybitnych lekarzy, którzy wynieśli się byli wysoko ponad poziom tego „rzemiosła lekarskiego” i którzy oczywiście z większą godnością traktowali swój zawód.

Grzeźność n'gdy nie zaszkodzi.

Daje się zauważyć na ulicach Warszawy, zwłaszcza że młodzież szkolna zachowuje się nader niesfornie; krzykliwe, hałaśliwie, a nadto lekceważy sobie wszelkie przepisy o ruchu ulicznym. W zaważajco nasuniętych nabaker czapkach, chodzą sobie gotowasy pod rękę z panienkami przez całą szerokość chodnika, nikogo nie przepuszczając, zachowując się nieuprzejmie wobec starszych, ba, nierzadko nawet z młodych ust padnie na głos brzydki przekleństwo.

Władze administracyjne zwróciły już uwagę na to i porozumiały się z kuratorjum szkolnym, by młodzież została bardziej ujęta w karby. Kuratorjum urządziło pogadankę w szkołach, ale, niestety, główny nacisk w tych pogadankach położono na prawidłowe przechodzenie przez jezdnię, natomiast na stronę moralną zagadnienia — mniej. A właśnie w tej sprawie dążyć się dużo zdziwiać. Może zajmą się nią ze swej strony rodzice i opiekunowie?

włókna. Zapady Uzbekstan, gdzie dawniej prawie 100 proc. kobiet było analfabekami obecnie ma 15 uzbęczek-literatek.

„Krasnaja Zwiezda” życzy „wysunięcia nowych tysięcy kobiet czerwonej armji na sterowia życia społecznego i produkcyjnego, szkolenia i kulturalnego rozwoju, udziału w obronie i kraju i umocnieniu potęgi bojowej jego sił zbrojnych”.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W memorjale, złożonym p. ministrowi spraw wewnętrznych przez Radę nauczycielską związków pracowników samorządowych. Rada zwraca między in. uwagę na w urzędach samorządowych wzrostu pracy w związku z rozwojem gospodarki samorządowej i zwiększonym zakresem spraw poruczonych. niewspółmiernie do zatrudnionych sił roboczych. Nasilenie pracy w samorządach i powiększenie ich obowiązków powinno być spowodowane proporcjonalnym wzrostem sił urzędniczych. Tymczasem wydziały w urzędach dokonywały redukcji personalnych w tym czasie, gdy szczyły personel urzędów gminnych i miast niewydziałonych pracuje od 12 do 14 godzin dziennie, kiedy nawet niedziele i święta mają zajęte. Jeśli nie pracują zawodowo to społecznie. Wobec nadmiernego przeciążenia pracy, braku odpoczynku, niewykonywania urlołów i życia w wiecznej obawie o swój byt i pracę. Rada naczelna związków pracowników samorządowych jednoczące centralne organy pracowników miejskich, gminnych, powiatowych i wojewódzkich, ma na uwadze zarówno dobro samorządu, jak i interesy pracowników. Prosi p. ministra o: 1) wydanie zarządzenia, zmierzającego do wstrzymania wszelkich redukcji personalnych; 2) o zwiększenie etatów w stosunku proporcjonalnym do wzrostu pracy i obowiązków w urzędach samorządowych; 3) wydanie zarządzenia, by w urzędach samorządowych był przestrzegany 8-godzinny dzień pracy pracowników samorządowych.

Arch. inż. Paprocki ukończył opracowanie projektu zabudowy Świdra. Plan ten przedłożono wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia. Cały pas wzdłuż rzeki zarezerwowano pod urządzenie zieleńców. Wzdłuż tego pasa równoległe do rzeki zbudowana będzie szeroka arteria spacerowa pod budowę której trzeba będzie wykupić część gruntów prywatnych.

Starostwo śródmiejskie przystąpiło do sprawdzenia stanu markiz w sklepach. Nie wolno wieszak markiz brudnych, względnie podartych lub zniszczonych. Markizy mogą być wykonane wyłącznie z szerokiego gładkiego płótna lub też w pasy białe, czy kolorowe. Markizy nie mogą wisieć niżej, jak 2,30 m. od chodnika by nie tamować ruchu pieszochożów.

Odbędzie się walne zebranie członków Związku polskich przemysłowców filmowych. Zebraniu przewodniczył dyr. Finkelstein. Po wystąpieniu sprawozdania prezesa L. Gleisnera oraz dyr. Czabana, zebrani jednogłośnie uchwalili absolutorium dla ustępujących członków zarządu i dokonali wyboru nowych władz związku. Do nowego zarządu weszli: dr. Leopold Gleisner (prezes), dyr. J. Berman, dyr. M. Czaban, dyr. A. Grunstein i dyr. F. Grynbaum.

RADJO W SZKOLE.

Szczęśliwą miał myśl Związek Nauczycielstwa Polskiego, kiedy wspólnie z Polskim Radem przystąpił do radjofonizacji szkół. Jak bardzo akcja ta była celowa i potrzebna, świadczy niezwykle żywy oddźwięk, jakim kierownicy i nauczyciele szkół powszechnych z całego kraju odpowiedzieli na pierwszy apel.

Z rozesłanych niedawno przez Związek kwestionariuszy, dzieł w dzieł napływają dziesiątki zgłoszeń do nauczycieli, pragnących zaopatrzyć swe szkoły w odbiorniki głośnikowe do zbiorowego słuchania przez dzieci audycji szkolnych. A niezależnie o to, szereg szkół zwrócił się bezpośrednio do Polskiego Radia, bądź do przemysłu radiojotechnicznego o ufatwienia w nabywanie aparatów szkolnych, tak, iż dziś można przypuszczać, że liczba radjofonizowanych do wakacji letnich szkół wzrosła o pół tysiąca bezmała, tj. o 30 proc. w stosunku do obecnego stanu.

Ale niemniej żywy oddźwięk wywołała akcja radjofonizacji szkół wśród rodziców i elementu najbardziej zainteresowanego —

wśród samych dzieci szkolnych. Coprawda opinia ich nie może być jeszcze w tej chwili dostatecznie miarodajna do wysuwania jakichś wniosków, ostatecznych, ponieważ polska radjofonizacja szkolna została dopiero zapoczątkowana i te krótkie audycje szkolne, jakie są obecnie nadawane, nie wyczerpują bynajmniej całego programu, obejmującego jak wiadomo szeroki zakres nauczania ogólnego — lecz stanowią jedynie wstęp do realizacji hasłowych zamierzeń w tej dziedzinie. Jednak już i z dotychczasowego przyjęcia, jakiego ta, inicjatywa w życiu szkolnym doznała ze strony rodziców i dzieci — przekonanie się można, jak była ona wskazana i pożyteczna. Mielśmy możliwość stwierdzenia tego na podstawie szeregu rozmów, jakie przeprowadziliśmy zarówno z nauczycielstwem, jak i rodzicami a wreszcie — z dziećmi szkolnymi.

Cóż z nich wynika? A więc przede wszystkim — nauczyciele. W zapoczątkowanej radjofonizacji szkół widzą oni przyszłość, cennego sprzymierzeńca i pomocnika w swej pracy pedagogicznej. Rozumieją zresztą, że nie odrzuca da się osiągnąć 100 proc. realizacji programu, bo w tej chwili wiedzie 5 proc. ogólnej liczby szkół posiada radjodbiorniki. Jednakże wierzą, że sytuacja ulegnie pod tym względem zasadniczej zmianie na lepsze, a z chwilą przeprowadzenia radjofonizacji szkół powszechnych w Polsce, przyjdzie kolej na odpowiednio rozszerzenie programu audycji szkolnych. Naturalnie, nie można oczekiwać tu jakiegoś błyskawicznego tempa rozwoju akcji, bo środki jakimi rozporządza nauczycielstwo i szkoły są bardzo nieliczne. Ale wypróbowana na oświatność nauczycielstwa, jeżeli idzie o cele ogólne, nie zawiedzie — pewnością i tym razem, czego dowodem są choćby już osiągnięte w tak krótkim, zaledwie kilkutygodniowym okresie trwania akcji, rezultaty.

Natomiast, o ile mogliśmy zaobserwować, dotychczas niema jeszcze wśród nauczycielstwa jednolitej opinii co do sposobu realizacji programu. I nic dziwnego: zbyt szczerze są jeszcze nasze doświadczenia w tym kierunku. Tak więc jedni z zainteresowanych przez nas nauczycieli wypowiadali się za prowadzeniem akcji przez same szkoły, inni — za przekazaniem jej kierownictwu radjofonji polskiej, oczywiście w ścisłym kontakcie z władzami szkolnymi i nauczycielstwem, jeszcze inni wreszcie są zwolennikami udzielenia w jaknajszerszym zakresie autonomii w prowadzeniu audycji szkolnych — samym dzieciom, jak to np. dzieje się w Rumunii. Dodam tu nawiasem — że moim zdaniem, słuszność leży pośrodku.

Wśród samych dzieci szkolnych. Coprawda opinia ich nie może być jeszcze w tej chwili dostatecznie miarodajna do wysuwania jakichś wniosków, ostatecznych, ponieważ polska radjofonizacja szkolna została dopiero zapoczątkowana i te krótkie audycje szkolne, jakie są obecnie nadawane, nie wyczerpują bynajmniej całego programu, obejmującego jak wiadomo szeroki zakres nauczania ogólnego — lecz stanowią jedynie wstęp do realizacji hasłowych zamierzeń w tej dziedzinie. Jednak już i z dotychczasowego przyjęcia, jakiego ta, inicjatywa w życiu szkolnym doznała ze strony rodziców i dzieci — przekonanie się można, jak była ona wskazana i pożyteczna. Mielśmy możliwość stwierdzenia tego na podstawie szeregu rozmów, jakie przeprowadziliśmy zarówno z nauczycielstwem, jak i rodzicami a wreszcie — z dziećmi szkolnymi.

Cóż z nich wynika? A więc przede wszystkim — nauczyciele. W zapoczątkowanej radjofonizacji szkół widzą oni przyszłość, cennego sprzymierzeńca i pomocnika w swej pracy pedagogicznej. Rozumieją zresztą, że nie odrzuca da się osiągnąć 100 proc. realizacji programu, bo w tej chwili wiedzie 5 proc. ogólnej liczby szkół posiada radjodbiorniki. Jednakże wierzą, że sytuacja ulegnie pod tym względem zasadniczej zmianie na lepsze, a z chwilą przeprowadzenia radjofonizacji szkół powszechnych w Polsce, przyjdzie kolej na odpowiednio rozszerzenie programu audycji szkolnych. Naturalnie, nie można oczekiwać tu jakiegoś błyskawicznego tempa rozwoju akcji, bo środki jakimi rozporządza nauczycielstwo i szkoły są bardzo nieliczne. Ale wypróbowana na oświatność nauczycielstwa, jeżeli idzie o cele ogólne, nie zawiedzie — pewnością i tym razem, czego dowodem są choćby już osiągnięte w tak krótkim, zaledwie kilkutygodniowym okresie trwania akcji, rezultaty.

BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERYS

Propaganda życia artystycznego przez radio.

Informacje o rozmaitych przejawach naszego życia kulturalnego.

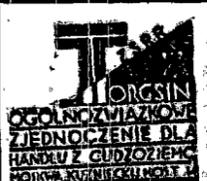
Aktualności artystyczne, zgrupowane ostatnio w nowym wydziale Polskiego Radia — Wydziale Wiadomości Radjowych, dostarczają słuchaczom radja informacji o różnych przejawach naszego życia kulturalnego, a zarazem są formą propagandy radjowej dla wielu bardzo ważnych dziedzin życia. Za pośrednictwem tych audycji radio wywołuje się z ciążącego na nim obowiązku, propagowania teatrów, koncertów, wystaw, oper, polskiej twórczości filmowej, turystyki, sportu, handlu morskiego i t. d.

Omówienie różnorodnych audycji informacyjnych Polskiego Radja jest nieźle trudne ze względu na przebiegłą skalę tematów i na stosunkowo duże rozbieżności czasu tych audycji. Są to audycje krótkie, kilkuminutowe, nadawane między dłuższymi audycjami, jakby wstawki o bardzo różnym charakterze.

W programie wczorajszym pięciminutowka p.t. „Życie artystyczne i kulturalne stolicy”, nadawana jest w dni powszednie od godz. 18,40 do 18,45 cztery razy w tygodniu, a mianowicie: w po-

niedziałek, we środę, w czwartek i w sobotę. Zakres jej obejmuje obecnie nie tylko propagandę imprez teatralnych i informacji o życiu teatru, ale również odczyty, które mają się odbyć w mieście, koncerty, wystawy plastyczne — jedną słowem wszystko to, co może w tej dziedzinie zainteresować słuchacza.

W każdy wtorek tygodnia nadawany jest stała od godz. 18,15 do 18,30 „Fragment teatralny”, który przynosi słuchaczom wybraną scenę z aktualnie granych na scenach stołecznych sztuk teatralnych. Fragmenty te zyskały dużą popularność nie tylko dzięki temu, że dały możliwość słuchaczom podziwiania gry najlepszych aktorów stolicy, ale również dzięki doskonałemu wprowadzeniu do sztuk, wygłaszanym przez wybitnych znawców teatru. Fragmenty teatralne okazały się najlepszą formą propagandy teatru za pośrednictwem radja. Usłyszenie fragmentu sztuki wywołuje w słuchaczach chęć poznania całego dzieła w interpretacji scenicznej, wstęp zaś pomaga mu później do zrozumienia sztuki i jej wartości.



Przekazy do wszystkich miast Z. S. R. R. na „TORGISIN” przyjmują: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank P. K. O. i Oddziały (P. K. O. przy wszystkich Urzędach Pocztowych konto Nr. 22.000), Powsz. Bank Kredytowy S. A., Bank Zachodni S. A., Towarzystwo „Hisa”, Powsz. Bank Związkowy Bank Handlowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, D/B. T. Buntmowicz, Wilno oraz Oddział Banku Dresdnerskiego w Gdańsku i firmy Biuro Posytek oraz Braća Pakulscy. Listy wartościowe — wszystkie urzędy pocztowe.

Zadaje nowe niższe cenniki TORGISINU.

Informacji udzielają wszystkie wymienione instytucje oraz Przedstawicielstwo Handlowe Z. S. R. R. w Polsce, Warszawa, ul. Koszykowa Nr. 4, telefon 9-58-33.



KAZIWDZI SWIE DZIECKO
enka, odmawiać mu przez nieluzną
częstość jedynie specjalnej dla dzieci
smacznej, pomarańczowej pasty do zębów

DEBODONT SZOFMANA
który usuwa ciemny nałot i zielony osad z zębów
Dziecko nie złości mioty

RADJO - KACIK.

Czwartek, dnia 25 kwietnia.

- RASZYN.
- 6.30 Pieśń poranna
 - 6.33 Pobudka do gimnastyki
 - 6.36 Gimnastyka
 - 6.50 — 7.25 Muzyka z płyt
 - 7.15 Dziennik poranny
 - 7.45 Program na dz. bież.
 - 7.50 Wskazówki praktyczne
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 11.57 Sygnał czasu
 - 12.00 Hejnał
 - 12.05 Wiadom. meteorol.
 - 12.05 Program dla dzieci
 - 12.30 L. v. Beethoven: Symfonia c-moll nr. 5 pod dyr. S. Kuszewickiego — płyty
 - 13.00 Chwilka dla kobiet
 - 13.05 Dziennik południowy
 - 13.15 Koncert z Krakowa
 - 13.50 Z rynku pracy
 - 13.55 Wiadom. o eksp. polsk.
 - 13.55 Przegląd giełdowy
 - 15.45 Od soprano do basu
 - 16.10 Recital ze Lwowa
 - 16.30 Pogad. w jęz. franc. wygl. L. Roquigny.
 - 16.45 Recital fortepianowy J. Straussa.
 - 17.00 Reportaż ze Lwowa
 - 17.15 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „O Małgorzacie i o tańcu z huzarami” H. Moszyńskiej-Januszewskiej.
 - 17.50 Poradnik sportowy

A teraz dajmy sobie przypomnieć, że w czwartki — popołudniowe audycje szkolne z całym entuzjazmem. Co jest przy tym charakterystyczne, to fakt, że w piętnastych dniach audycji szkolnych pociągają dzieci nietylko może ich treści, ale samą nowość i niezwykłość sytuacji: radio w szkole i to w godzinach nauki! Przypomina to niekiedy pierwsze lata radjofonji, kiedy to i dorosłych radioamatorów cieszyły nietylko odbierane programy radjowych, co raczej sam fakt: „łowienia dźwięków”. Oczywiście, to wrażenie dość szybko zacierza się u dzieci już po paru tygodniach trwania audycji, ustępując miejsca rosnącemu stale zainteresowaniu ich treścią. Niewątpliwie też wkrótce już radio stanie się dla dzieci szkolnych nieodłącznym i nie zastąpionym towarzyszem pracy w szkole.

A o to przecież chodziło przedewszystkiem inicjatorom.

No a dzieci! Te przyjęte poranne (a w czwartki — popołudniowe) audycje szkolne z całym entuzjazmem. Co jest przy tym charakterystyczne, to fakt, że w piętnastych dniach audycji szkolnych pociągają dzieci nietylko może ich treści, ale samą nowość i niezwykłość sytuacji: radio w szkole i to w godzinach nauki! Przypomina to niekiedy pierwsze lata radjofonji, kiedy to i dorosłych radioamatorów cieszyły nietylko odbierane programy radjowych, co raczej sam fakt: „łowienia dźwięków”. Oczywiście, to wrażenie dość szybko zacierza się u dzieci już po paru tygodniach trwania audycji, ustępując miejsca rosnącemu stale zainteresowaniu ich treścią. Niewątpliwie też wkrótce już radio stanie się dla dzieci szkolnych nieodłącznym i nie zastąpionym towarzyszem pracy w szkole.

A o to przecież chodziło przedewszystkiem inicjatorom.

FUTRO.

Złożył jej ukłon. Odpowiedziała mu naśmieszliwym skinieniem głowy i zamierzała minąć go. Spojrzenie jej nabrzoło owego wyrazu pustki i obojętności, który tak łatwo przychodzi kobietom, gdy pragną zaznaczyć grzeczną rezerwę, kurtuazję, graniczącą niemal z wrogiem nastojem. Musiała jednak dostrzec jakiś rozbrajający błysk w jego oczach, bo zatrzymała się i wyciągnęła rękę:
— Jakże się pan miewa?
Nachylił się nad jej ręką:
— Pani!
Tak jest: miał minę wzruszoną, która rozbroiła ją całkowicie. Czula już tylko zainteresowanie. Jeżeli był tak wzruszony tem przypadkowym spotkaniem z nią, świadczy to, że zapewne kochał ją dawniej. A jeżeli kochał, już nic nie rozumiała...
Poznali się dwa lata temu. Ona była wdową, on — człowiekiem wolnym. Oczu po kochała jego twarz namiętną, niesforne jego włosy, oczy pełne ognia, całą wysoką postać jego, zarazem leniwą i terwowną. I zdało się jej, że i on także pokochał twarz srodką, jasne włosy, czyste i pulchne drobne czoło — wszystko, słowem, co było nią. Staral się spotykać ją, szukał sposobności i widywania jej jaknajczęściej. Rozmawiał z nią, z zapalem, jaki wkładał we wszystkie swoje czyny. Opowiadał jej o sobie, wypytywał ją o nią. Początkowo mówił „ja” — „pan” a potem już mawiał: „pani i ja”. Wydawało się jej więc, że zbliża się chwila,

gdy powie jej: „my oboje”. Nie mówił jej: „Przypadła mi pani do gustu”, ale było to widoczne. Nie pytał: „Czy podobam się panu?” lecz zdradzał wszystkim, że pragnie się podobać. Któregoś dnia namówił ją na pojście z nim do kina. Oczywiście ograniczył się do powiedzenia jej:
— Trzeba komiecznie, żeby pani zobaczyła ten film: jest wspaniały.
Słowa te tłumaczyła sobie: „Trzeba komiecznie, żebyśmy wieczór jeden spędzili ramieniem przy ramieniu”. I pomyślała: „Dziś oświadczy się”.
Nie zrobił tego. I wprost przeciwnie — od tego wieczora, tak, od tego wieczora właśnie, odsunął się od niej... Stał się zupełnie innym człowiekiem. Nietylko ostry — złośliwym. Odłąd w jej obecności był zawsze zażenowany, jakby pod przymusem. A potem nie pokazał się już wcale. Dlaczego?
Dziś zaś odnalazła go znów. I był dziwnie wzruszony. Dlaczego? Rzeki głosem, nabrzmiewającym żalem:
— Co porabiam? Ba! — nic. Żyję. I wcale nie uważam tego za zabawne. Zaważał się, a potem dodał:
— A pani?
— Ja?... No, ja wyszłam zamąż...
Pochylił głowę i dostrzegł istotnie obrączkę, błyszczącą na jej palcu. Na chwilę zapomniało milczenie pomiędzy nimi, a potem rzekła, dlatego, że mimo wszystko wiedzieć chciała:
— Dziwno to, bo była chwila dwa lata temu, gdy sądziłam, że pan zostanie mężem moim.

— Tak sądziłem także — rzeki.
— Aaa! A więc dlaczego?...
— Dlaczego?
Zakreślił jeden z dobrze jej znanych nerwowych ruchów, które wstrząsały nietylko jego ramieniem, lecz całym ciałem jego, a nawet mięśniami twarzy.
— Dlaczego?... Nie rozumiałaby mnie pani, gdybym jej powiedział... Wydatoby się to pani śmiesznie... Aby zrozumieć mnie, trzeba być mężczyzną, a w dodatku przejść przez to samo, co ja przeszedłem... Chce pani jednak, żeby jej powiedział, mimo wszystko?... No, trudno. A więc niech pani posłucha: kochałem panią. Prawdziwie. Oglęboko. Całą duszą moją i całym jestestwem. Przy dotknięciu twej ręki... atłasowej skóry twojej, doznawałem rozkoszy... Przypomniał sobie, jak pewnego dnia przelotnie dotknął twój porządnie obnażonego ramienia... twój dekolt przyprowadził mnie o szal... Marzyłem tylko o chwili, gdy drobne twe, słodkie, miękkie ciało tulił będę w swych objęciach... Ale potem — może pamięta pani ten szczegół — któregoś wieczora byliśmy razem w kinie...
— Pamiętam — rzeki.
— I tego wieczora była pani ładniejsza niż kiedykolwiek. Wyglądałaś cudownie i ubrana byłaś prześlicznie. Kapeluszek twój był niesłychanie „twarzowy”... A futro!... Siedząc obok siebie — noga twoja dotykała mojej, postać twoja opierała się o mnie. Czulem się nad wyraz oswobodziłem... Nie ośmieliłem się jeszcze powiedzieć ci, że cie kochałem, ale pragnąłem rzec ci coś przyjemnego — komplement spówdotu twojego stroju.

— Jakże pani do twarzy w tym ślicznym kapeluszu! A co za ładny płaszcz! Taki zabawny! Z jakiego futra?
Naświetlenie filmu rozpoczęło się. Zgasły światła. Odpowiedziała mu pani w ciemnościach:
— Ze skórek szczurzych.
Nie zauważyła pani zapewne, z jaką szybką cofnąłem rękę, która gładziła futro na ramieniu pani... nie zauważyłaś obrzydzenia, jakie odmalowało się musiało na mej twarzy!... Wiem, że mnie pani nie rozumie. Na to trzeba być, jak ja, mężczyzną, który przeżył wojnę w okopach. Szczury!... Wstrętnie, straszliwie, nieubłagane, nledające się wytopić szczury! Więcej od biota, kul, wrogów, szczury stanowiły o wojnie. Z nimi zwalczaliśmy walczyłem z bliska... wszelką możliwą bronią: kolbą karabinu, butami, rękoma, zębami!... Ach! te ataki szarych herd szczurzych!... Ich wstrętny szmer! Ich wstrętna woń! Ich rojowisko!... Ach! dotknięcie szczury, we śnie przemykającego po skórze! Tego wyobrazić sobie pani nie może! I gorzkość jeszcze zamiętam wrażeń! Rany, zostawiamy sobie jeden w ciągu jednej nocy w wąskim korytarzu okopów; z raną w pierś i postrzeloną ręką... A wówczas zjawy się szczury. Poczo?... Na żer, oczywiście. I całą noc, w gorączce, walczyłem ze szczurami! Wojnę z nimi prowadziłem na kolanach... Ale gdy padałem... wzdłuż nog moich, po rannej pierś... Ach! jeżeli żary mych uszu nie jest nieskazitelny, im to zawdzięczałam... Były to szczury olbrzymie... Skóry ich musiały być wspaniałe, nadające się na

piękny płaszcz!...
Spędziłem okropny wieczór u boku pani. Pragnąłem tego wieczora w kinie, by móc przytulić panią do siebie w mroku, a odsunąłem się od siebie, że wstrętem unikając kontaktu z nią. A pani, niestety, była bardzo miła: włożyła nychylała się do mnie, a jej futro ze skórek szczurzych dotykało mnie ustawicznie. Pachniało, nie wiem już czem, „chyprom”, czy też goździkami, ale pod osłoną tych perfum odnajdywałem tamten zapach. Nerwy moje rozjątrzone były do żywego. Napadła mnie ochota krzyczeć i uciec.
Chcę milczeć i pozostać na miejscu, zmuszony byłem przez cały wieczór powtarzać w duchu:
— Ależ to absurd, uspokój się, to absurd przecie.
Najgorsze zaś, że później, myśląc o pani, nie mogłem o tem zapomnieć. Inaczej już wyobrazić sobie nie mogłem ciała pani, jak owiniętego w skórkę szczurze. Odrąza, jaką w ciągu jednego wieczora czulem do pani, utrwalała się we mnie. Straciłem chęć dotknięcia się pani. A więc uciekłem. A jednak — upewnił mnie o tem każdy dzień minionych dwóch lat — była pani jedyną dla mnie kobietą w życiu.
Pokiwiała głową.
— I ta kobieta, która pana kochała... A co w tem wszystkim najstraszniejszego, że owego wieczora chciałam wstrząsnąć się, aby podobać się panu... a ten płaszcz nie był moją własnością; pożyczyla mi go przyjaciółka...
Tłum. L. M.



Malowidła ścienna na ulicy.

Miasto Burghausen w Bawarii jest wzorem średniowiecznej tradycji ozdabiania ścian domów — malowidłami. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z takich domów w Burghausen. Łuk domu ozdobiony jest malowidłem przedstawiającym niebezpieczeństwo ruchu ulicznego.

NOWY KIERUNEK NAUKI

w służbie człowieka pracy.

W Niemczech rozwija się szybko nowy kierunek higieny pracy, który nosi nazwę fizjologii pracy. Przedstawicielem jego i twórcą jest prof. Atzler, wraz ze sztabem współpracowników. Określa on w ten sposób zadania nowej nauki:

— Jeśli ktoś chce wyzyskać należycie maszynę, musi dokładnie

poznać jej konstrukcję.

To samo dotyczy organizmu ludzkiego i zwierzęcego, który przedstawia bardziej za wily mechanizm, aniżeli najbardziej precyzyjny dzieło rąk ludzkich. Tylko wówczas może na najlepiej wyzyskać siłę roboczą żywego organizmu, jeżeli pracę tak się zorganizuje, aby przy minimum wydatku energii uzyskać jaknajwiększą sumę pracy; następnie należy dążyć do tego, ażeby wysiłek robotnika pozostał w prostym stosunku do jego siły i aby robotnik był zatrudniony w sposób najbardziej odpowiadający jego fizycznym i psychicznym uzdolnieniom.

Zadaniem więc nowego kierunku jest usunięcie marnotrawstwa sił ludzkich wskutek złej organizacji pracy. Zysk, tj. suma zaoszczędzonej energii, idzie na dobro człowieka pracującego.

Ilustracją możliwości, jakie kryje w sobie fizjologia pracy, może być następujący przykład: są szwaczki, które szyją szybko — inne powoli. Pierwsze z nich, mimo, że pracują intensywnie, mało się męczą — drugie, gdyby chciały tak nadążyć musiałby pracować ponad siły. Otóż prof. Atzler badał szwaczki utalentowane, tj. te, które

szybko szyją i nieutalentowane. Fotografował ruchy rąk jednych i drugich. I odkrył, że szwaczki utalentowane wykonywują ruchy niezwykle

celowe i oszczędne.

Nie marnują energii. Natomiast szwaczki szyjące powoli i nieutalentowane wane nauczyć właściwego sposobu szycia. Wykonują szereg ruchów niepotrzebnych

Po badaniach tych doszedł prof. Atzler do wniosku, że można szwaczki nieutalentowane nauczyć właściwego sposobu szycia drogą powolnego nauczania ruchów, podprzeczonych u szwaczek utalentowanych. I że ta nauka bardzo się opłaca, gdyż w wyniku da znaczną sumę zaoszczędzonej energii, równocześnie zaś zwiększy wydajność pracy, powiększy więc zarobki robotnicy.

Oto jeden z nielicznych przykładów badań swe przeprowadza prof. Atzler we wspaniałym Instytucie Fizjologii Pracy w Dortmundzie, ufundowanym przez państwo i przemysł. Instytut ten posiada dwie filie, w Berlinie i Monasterze. Obok tego istnieje jeszcze instytut podobny przy uniwersytecie wrocławskim pod kierunkiem prof. Bassiera.

W Polsce nie posiadamy, niestety, takiego instytutu, nie posiadamy też nawet żadnej katedry, ani docentury higieny pracy, a więc nauki, która jest podstawą organizacji wysiłku ludzkiego. Nic dziwnego, że w polskich fabrykach i warsztatach obserwujemy wciąż wielkie liczby chorób zawodowych i wypadków przy pracy, będących skutkiem wadliwej organizacji pracy.

Nieudana próba utycia.

Więzienie nie jest sanatorium.

Nierzadkie są wypadki bezdomnych, bezrobotnych, którzy popełniają lekkie przestępstwa, aby dostać się do więzienia na okres zimowy i zabezpieczyć sobie w ten sposób wikt i dach nad głową w okresie mrozów. Kiedy jednak, młody, uczciwy człowiek pragnie siedzieć w więzieniu jedynie w celu utycia, taki wypadek jest rzadkością. Młody Anglik, na zwiskiem Charles Welsh, syn poważnej rodziny londyńskiej marzył o ochotniczej służbie w wojsku, nie mógł jednak zadość uczynić swym życzeniom, gdyż „płórkowa” waga

jego ciała była niedostateczna. Młodzi niec starał się wszelkimi sposobami zaokrąglić swą zbyt kanciastą linję, jak dotąd jednak bezskutecznie. Jeden z jego przyjaciół, znany dowcipniś, poradził

mu niezawodną kurację: posiedzieć parę miesięcy w więzieniu, a wówczas przekona się, jak przymusowy brak ruchu przy niewielkim poświęceniu, przy niesie mu owe kilka kilo, koniecznej „żywej wagi”.

Charles Welsh zastosował się do rady przyjaciela: tego samego dnia aresztowano go za kradzież z parterowego mieszkania nocnych pantofli zabranych po urzędniem rozbiściu szyby (by zwrócić na siebie uwagę policji). Przedsiębiorczy młodzieniec przesiedział trzy tygodnie w areszcie prewencyjnym, lecz po ukończeniu śledztwa, sąd zważając na jego dotychczasową niekarałość, skazał go na dwa miesiące aresztu, z zawieszaniem. Zrozpaczony Welsh, który liczył na dokończenie kuracji przy pomocy dalszego pobytu w celi, musiał opuścić więzienie. Jednocześnie dość niemiły sposób badania młodocianego przestępcy w sądzie, jeszcze gorzej odbił się na wadze Welsha, tak że stracił nawet kilo poniżej dawnej normy.

Znana **SÓL MORSZYŃSKA** jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczenie. Cena 20 groszy. Znajdziecie w aptekach i składach aptecznych.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

O godzinie 2 popołudniu mózg ludzki jest najwrażliwszy.

OŚRODZIE Z WIOSENNIĄ OPALANIEM!

Wrażliwość naszego mózgu zależy — jak to wykazały liczne badania naukowe — od bardzo wielu czynników zewnętrznych.

A więc, przedewszystkiem, zależy ona od pory dnia i od pory roku: o godz. 2 popołudniu jest najsłabsza, pomiędzy zaś godziną 2 i 3 rano — najsłabsza. Krzywa wzmaganie się i opadania owej wrażliwości zależnie od godzin jest nadzwyczaj regularna, jednakowa u wszystkich osobników, ani rasa ani płeć, ani warunki życia i rodzaj zajęć danej jednostki nie wywierają na nią żadnego wpływu.

Podobnie układa się ta wrażliwość w stosunku do pór roku: maksimum osiąga jesienią i na wiosnę, minimum — latem i zimą. Zależy ona również ściśle od wieku człowieka,

wzmagając się stopniowo aż do 20 — 25 roku życia, następnie zaś również stopniowo, opadając.

Mnóstwo codziennych zjawisk naszego życia daje się wytłumaczyć tym właśnie biegiem krzywej wrażliwości mózgu. Dlatego, między innymi, najłatwiej zasypiamy wieczorem, dlatego najdopowiedniejszym wiekiem dla nauki są lata pomiędzy 20 — i 25 rokiem życia, chociaż intelekt ludzki najczęściej nie jest jeszcze wówczas w pełni swojego rozwoju.

Studja nad wrażliwością mają zupełnie zasadnicze znaczenie dla nauki fizjologii, specjalnie ważnym ich działem są obserwacje nad odruchami, czyli refleksami. Badanie tych refleksów jest także często podstawą do rozpoznania lekarskich. Oto typowy przykład: niejedną z

nas zapewne pamięta, iż lekarz w czasie wizyty kazał mu złożyć nogę na nogę, następnie zaś uderzył go młoteczkiem w kolano. Pamiętamy także, iż był on zadowolony, kiedy odruch nogi po tym uderzeniu był dostatecznie silny.

Ten odruch jest jednym z najprostszych i najłatwiejszych do sprawdzenia. Ale w organizmie, zarówno ludzkim, jak i zwierzęcym, jest takich odruchów mnóstwo a niektóre z nich bardzo są skomplikowane. Ciekawe doświadczenia w tym zakresie przeprowadzono na żabach, przyczem okazało się, że refleksy są tem słabsze, im silniejsze jest podrażnienie pewnych centrów nerwowych i mózgowych. Dlatego to, między innymi, nasz lekarz niepokoi się, jeżeli nasz odruch po uderzeniu w kolano jest zbyt słaby, świadcząc to może bowiem o naszej nadmiernej wrażliwości nerwowej lub podnieceniu.

Stwierdzenie tego faktu i studja nad nim zmieniły zasadniczo pogląd lekarzy na przyczynę niektórych typów konwulsji. Bez wątpienia istnieją konwulsje, wywołane przez zadrażnienie centrów nerwowych, nieraz jednak są one właśnie refleksom, spowodowanym przez zbyt słabą działalność owych centrów. To ma miejsce najczęściej w konwulsjach dziecięcych, to również obserwujemy np. przy znacznym i długotrwałym ochłodzeniu się ciała, zwłaszcza zaś głowy. To też długi dystansowi pływacy angielscy używają specjalnych środków, podniecających ośrodki nerw. dla zapobiegania konwulsjom, któreby mogły wystąpić na tle odruchów mięśniowych spowodu ich osłabienia.

Nowoczesne badania z tej dziedziny nie ograniczają się jednak do obserwacji nad odruchami mięśni prądkowanych (t. j. tych, które podlegają naszej woli, od których zależy wszystkie nasze świadome ruchy), lecz sięgają głębiej, do studiów nad refleksami mięśni gładkich, nad którymi nie możemy panować świadomie, z których istnienia nie zdajemy sobie wogóle sprawy. Do takich należą, między innymi, mięśnie pecherza.

Nader interesujące okazały się też badania wpływu, jaki na nasz organizm wywierają promienie słoneczne. Dowiedziono, iż wywołują one powstawanie w skórze pewnych składników chemicznych, resorbowanych następnie przez krew i wraz z nią przedostających się do mózgu, którego wrażliwość osłabiają w dość znacznym stopniu. Dlatego właśnie ludzie po dłuższym przebywaniu na słońcu są senni, dlatego zwłaszcza tak często bywamy senni z początkiem wiosny, kiedy nasz organizm i nasza skóra nie zdążyły się jeszcze uodpornić na działanie promieni. Dlatego również — co specjalnie warto podkreślić — trzeba być bardzo ostrożnym przy — tak obecnie modnym — opalaniu się i plażowaniu. Zbytne nagromadzenie się w krwi owych powstających pod wpływem słońca substancji chemicznych może być bardzo szkodliwe i nawet niebezpieczne.

KRYJÓWKI MARSYLSKICH METÓW.

Mieszkańcy niedostępnych jaskiń.

W odległości około 70 km. na południow-wschód od starego grodu papieskiego Avignon ciągnie się pasmo górskie, Luberon, którego najwyższy szczyt dochodzi do 1200 m. Z szczytów górskich rozciąga się wspaniały widok. Na południe srebrzy się morze Śródziemne a daleko na wschodzie widać osnieżone szczyty alpejskie. Okolica dzika urwista, pozbawiona prawie całkowicie dróg, jest wymarzeniem siedliskiem dla różnego rodzaju przestępców, którzy pod osłoną lasów górskich, ciągnących się na przestrzeni 40 km. czuli się dotychczas dość bezpiecznie przed pościgiem władz bezpieczeństwa. — Liczne jaskinie, osłonięte bujaną zielenią, dawały pewne schronienie ludzkom, szukającym dla tych czy innych przyczyn samotności. Rzadko zaglądał w te okolice żandarż i rzadziej jeszcze turysta, którego pociągała wprawdzie romantyczna dzikość tych okolic, straszała natomiast jej niedostępność. Jedną jedyną drogą, źle utrzymaną w dodatku prowadził z południa na północ, brak natomiast jakichkolwiek połączeń z wschodnimi i zachodnimi okolicami gór.

W ostatnich czasie jaskinie górskie poczęły coraz bardziej zaludniać się przestępczym elementem

z Marsylii i Tulonu,

który znajdował tu wszystko co w tych przytulnych warunkach bytowania potrzeb-

nem być mogło dla jego egzystencji. Lasy górskie obfitują w wszelkiego rodzaju zwierzę. Rosnące dziko różne krzewy i drzewa dostarczają dostatecznej ilości leśnego owocu. Poza tem bandyci nie uzupełniają swe zapasy wyprawami do wiosek położonych u podnóża gór. Przyjął się nawet zwyczaj, że farmerzy francuscy, zamieszkujący okolice gór Luberon składali dobrowolnie ofiary w naturze, aby w ten sposób uniknąć zemsty ze strony bandytów.

Spokojny żywot „jaskiniowców” kończy się jednak. W ostatnich dniach policja francuska wszczęła energiczne poszukiwania za karanym wielokrotnie przestępcą, który po ostatnim morderstwie popełnionem w jednym z departamentów środkowej Francji, zbiegł do Marsylii a gdy i tu policja zaczęła mu coraz bardziej dopętać po piętach poszedł w góry. Rychło cała okolica zaalarmowana została nowymi wyczynami tego bandyty, który w ciągu jednego tygodnia popełnił cztery morderstwa i spalił jedną z farm,

położonych w okolicy podgórskiej, gdzie odmówiono mu dostarczenia amunicji. Zaalarmowane władze bezpieczeństwa postanowiły oczyścić okolice Luberon z elementu bandyckiego. W góry wysłano silne patrole żandarmerji, którym wprawdzie nie udało się dotychczas ułagłównego sprawcy napadu, unieszkodliwiono natomiast pewnego Araba, trzudniącego się od kilku lat bandytyzmem i mającego na swem sumieniu kilka ofiar w tem dwóch żandarmerji.

Pościg za nieuchwytnym bandytą trwa nadal. Niewątpliwie energiczna akcja władz bezpieczeństwa powstrzyma napływ nowego elementu przestępczego, który dotychczas w górach Luberon mógł cieszyć się prawie całkowitą bezkarnością.

PODSŁUCHANE

SPRYTNA POKOJÓWKA.

— Proszę jaśnie pana, był tu jakiś pan i pytał się, czy pan jest w domu.
— A co mu Andzia odpowiedziała?
— Tak, jak mi jaśnie pan polecił, że jaśnie pana niema w domu.
— Bardzo dobrze, a co on na to?
— Powiedział, że doskonale — i poszedł wprost do buduaru jaśnie pani.

RÓŻNICA WIEKU.

— Ile pani ma lat? — zapytał sędzia jedna z sióstr bliźniaczych, która wezwana została w charakterze świadka.
— Dwadzieścia siedem.
— Pięknie, pani i siostra są bliźniaczkami więc nie potrzebuję już dalej pytać?
— O, przepraszam — rzekła druga — ja mam tylko 26. Urodziłyśmy się w noc noworoczną; ja pięć minut po, a ona za siostra dziesięć minut przed.

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI.

— Zareczyłam się wczoraj.
— Co ty powiadasz, naprawdę?
— Ależ tak i widzieliśmy się przedtem tylko jeden raz.
— A tak, to ci już wierzę.

PODEJRZANE SZMERY.

Pani Głębkowa ma za miastem mały letni domek. Pewnej nocy obudziły ją jakieś podejrzanym szmery na podwórku. Ktoś kręcił się około kurnika.
— Napewno złodzieje! — pomyślała, ubrała się, wzięła laskę i wybiegła z domu:
— Czy jest tam kto? — woła otwierając drzwi kurnika.
— Nie — odzywa się ochryply, przepity męski głos — to my, kury!

Piękno zabytków wybrzeża polskiego

W największej i w najwspanialszej gotyckiej świątyni wybrzeża w Pucku, znajduje się piękny ołtarz w stylu Ludwika XVI z uwydatniającym się wspaniałe cyborjum barokowe z r. 1693. Zdjęcie nasze przedstawia główny ołtarz wraz z zabytkowym cyborjum.

